Nr 263. Dnia 22 listopada. Piątek. Dnia 10 (22) listopada 1878 roku.

Prenumerata „Kurjera Warszawskiego,“ wynosi w **Warszawie** rocznie rs. 4 kop 80, półrocznie rs. 2 k 40, kwartalnie rs. 1 k 20, miesięcznie kop 40, za odnoszenie do domów dopłaca się kop. 5.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop 5.
Redakcja otwarta od 11-tej rano do 2-giej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY ÓSMY.

Na Prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rubli rs. 8 (w tem mieści się opłata pocztowa za przesyłkę rs 1 kopiejek 90, oraz za opakowanie i ekspedycję rs. 1 kopiejek 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się

Dziś: Ś. Cecylji Panny M.
Jutro: Ś. Klemensa P. M.
Niedziela: Ś. Jana od Krzyża Wyz.
Poniedziałek: Ś. Katarzyny P. M.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 35 | Długość dnia godzin 8 minut 22
Zachód „ „ 3 „ 57 | Ubyło „ „ 8 „ 9

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego:“ Plac Teatralny Nr 5. dom W. L. Załuckiej.

Wtorek: ŚŚ. Konrada, Piotra i Aleksandra B
Środa: Ś. Barlaama Papieża.
Czwartek: ŚŚ. Mansweta Biskupa i Rufa M.
Piątek: Ś. Saturnina Biskupa.

— W dniu jutrzejszym odbędą się w kościele powązkowskim uroczyście przedwstępne odpustowe Nieszpory. Nazajutrz bowiem jako w ostatnią niedzielę kończącego się miesiąca, przypada także zwykły miesięczny odpust.

W kościele świętego Ducha zakończonym zostanie w przyszłą niedzielę tygodniowy odpust św. Stanisława Kostki, którego nabożeństwo odbywać się będzie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, z kazaniami i procesjami tak zrana podczas Sumy jak i po południu w czasie Nieszporów.

— Dnia onegdajszego pułk litewski lejb-gwardji, konsystujący w koszarach ujazdowskich, obchodził święto pułkowe. Za przybyciem do koszar jw. dowodzącego wojskami, jenerał-adjutanta hrabiego Kotzebue, po krótkiej wojskowej paradzie, odbyło się nabożeństwo w miejscowej kaplicy pułkowej. Następnie, cały korpus oficerów i licznie zaproszeni goście udali się do klubu oficerskiego, w tychże koszarach istniejącego, gdzie w sali, ozdobnie kwiatami i krzewami przystrojonej, urządzone było wystawne śniadanie. Pierwszy toast wniósł jw. hr. Kotzebue za zdrowie Najjaśniejszego Pana, przyjęty z nadzwyczajnem ożywieniem przez całe towarzystwo, przy licznych okrzykach hura! Równyż zapał wywołały także wniesione następnie przez hrabiego toasty, za zdrowie dowódcy korpusu gwardji J. C. W. Następcy Tronu Cesarzewicza i b. głównodowodzącego armją naddunajską, J. C. W. Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza. Przy toaście wniesionym za pomyślność pułku litewskiego, hrabia dowodzący wojskami, obok dobitnego zaznaczenia walecznych czynów, w ostatniej wojnie przez pułk litewski okazanych, wspomnieć zarazem raczył o serdecznem przyjęciu, jakiego pułk doznał, w liczbie innych wojsk gwardji, z pola bitwy wracających, od mieszkańców Warszawy. Podnosząc to wspomnienie, dowódca pułku, jenerał-major baron Arpshofen w gorącem przemówieniu wyraził tak ze swej strony, jako i ze strony całego pułku zupełne uznanie i wdzięczność za gościnne przyjęcie przez mieszkańców tutejszego grodu, i wniósł toast za pomyślność Warszawy. Poczem nastąpiły liczne jeszcze toasty na cześć różnych osób, a przedewszystkiem z wielkim zapałem przyjęty był toast na cześć jw. dowodzącego wojskami hr. Kotzebue. Znaczenie tej uroczystości podniosły otrzymane telegramy od Najjaśniejszego Pana i od J. C. W. Następcy tronu Cesarzewicza, z wynurzeniem szczerych życzeń pułkowi. Podczas całego śniadania grała nieustannie muzyka pułkowa, pod kierunkiem kapelmistrza Lewandowskiego, który na tę uroczystość ofiarował oficerom pułku litewskiego, nowo przez siebie napisany i po raz pierwszy grany marsz „Karagacz.“

REKLAMA W HANDLU.

—Y— Że rozumnie pojęta reklama może znakomicie wpływać na rozwój stosunków przemysłowo-handlowych, jest to fakt wszędzie już dostatecznie stwierdzony.

W chwili więc gdy u nas o rozwoju handlu i przemysłu tak wiele się pisze i gdy rzeczywiście podniesienie tych źródeł krajowego bogactwa należy do najważniejszych spraw społeczeństwa, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę nietylko na znaczenie reklamy w handlu ale i na to jak takowa w stosunkach naszych jest pojmowaną.

Im jakakolwiek gałęź produkcji ma przed sobą pewniejsze pole zbytu, tem łatwiej i silniej może się rozwijać.

Przyjmując tę zasadę zgodzić się trzeba równocześnie na drugą, że o ile dany towar da się poznać szerszym kołom publiczności, o tyle wyrobić sobie może łatwy pokup i (naturalnie gdy na to ze względu na swą dobroć zasługuje) zjednać odpowiednie uznanie.

U nas wogóle co do reklamy w stosunkach handlowych i przemysłowych panują bardzo błędne pojęcia.

Jedni się tym środkiem wcale posługiwać nie chcą, twierdząc apodaktycznie że „towar sam się chwalić powinien“, inni go nadużywają.

Ztąd też i wpośród publiczności jedni reklamę lekceważą, inni stanowczo jej przyganiają a inni jeszcze uważają ją za środek wyzyskiwania dobrej wiary publiczności itp.

Tymczasem fakt faktem zostaje, że reklama w życiu handlowem zawsze i wszędzie ważną rolę odgrywa i że choćby jakiś towar był najlepszym, t. j. choćby sam się chwalił najwymowniej, nie znajdzie on mimo to nabywcy, jeżeli ten ostatni nie dowie się o nim i nie zostanie dokładnie poinformowanym gdzie go szukać trzeba.

Aby jednak uniknąć nieporozumienia, musimy raz jeszcze powtórzyć to wyraźniej, że mówiąc o reklamie w handlu nie mamy bynajmniej na myśli owej reklamy nieprzebierającej w środkach i w środeczkach byleby zwabić i wyzyskać łatwowiernych kundmanów, ale idzie nam poprostu o zdrową i racjonalną propagandę kupiecką, o umiejętne a sumienne rekomendowanie wyrobów, jakiego żaden przemysłowiec, jeżeli nie chce działać wbrew własnemu interesowi, ani wyrzekać się ani lekceważyć nie powinien.

Tymczasem obserwując uważnie stosunki nasze przemysłowe a nadewszystko stosunki rękodzielnicze, zgodzić się trzeba że większość naszych panów właścicieli warsztatów, fabrykantów i t. p., nie chce czy też nie umie korzystać z tego jedynego prawie środka rekomendowania swych wyrobów.

Zdanie to potwierdzają codzienne przykłady, z których dla jaśniejszego przedstawienia kwestji dość będzie wziąć parę wybitniejszych.

Oto np. w chwili gdy to piszemy odbywa się jeszcze w muzeum przemysłowem wystawa kilku bardzo ważnych działów produkcji, obejmujących kilkanaści pojedyńczych fachów.

Zdawałoby się więc, że na wystawę taką pośpieszą chętnie i licznie nasze firmy rękodzielnicze, boć tu przecie jest i najłatwiejsza i najskuteczniejsza sposobność zareklamowania swych wyrobów i zwrócenia na nie uwagi publiczności.

Tak firmy dawniejsze jak i początkujące z wystawienia wyrobów na ekspozycji podobnej mogą odnieść bezpośrednie korzyści; jedne mogą tu wykazywać stopniowy postęp i ulepszenia zaprowadzone w swych warsztatach, drugie dać znać o swem istnieniu, a tak te jak i tamte — wyrabiać sobie szersze koła nabywców.

Wystawy, słowem, urządzane w muzeum mogą być dla rękodzielników i fabrykantów naszych jednym z najdzielniejszych środków owej reklamy, o jakiej mówiliśmy przed chwilą i zdrowy rozum nakazuje sądzić, że z reklamy tej każdy z pp. przemysłowców pojmujących choćby tylko własny interes zechce z całą skwapliwością skorzystać, a przecież inaczej jest w rzeczywistości.

Jak wiadomo z pomieszczanych sprawozdań o wystawach, tak pierwsza ekspozycja odbyta w roku 1876 a obejmująca wyroby metalowe i skórzane, jak i ta ostatnia ściągnęły stosunkowo bardzo małą liczbę wystawców.

Zaledwie niektóre firmy zdecydowały się dać poznać publiczności to co się produkuje w ich warsztatach; a przytem i ci nawet zbyt nieliczni wystawcy, ograniczywszy swój udział w ekspozycji na samem przesłaniu okazów, nie raczyli przysłać nikogo ktoby dopytującą się publiczność o warunki produkcji, o ceny i t. p. mógł objaśnić.

Lecz weźmy inny przykład.

Któż nie wie jak wiele zależy nam na tem, aby wyroby nasze zyskały sobie szeroki zbyt na rynkach Cesarstwa.

I rzeczywiście, kupcy rossyjscy wyroby warszawskie nabywają chętnie, chętniej nawet niż zagraniczne; ale wszystko to odbywa się na niewielką skalę, bo też żądnej prawie w tym kierunku propagandy kupieckiej nie rozwijamy.

Takie i tym podobne fakta zbyt wymownie stwierdzają, że potrzeba i znaczenie reklamy w handlu nie jest w sferach najbliżej nawet interesowanych pojmowanem tak jak być powinno.

Jestto skutek dziwnej apatji w sprawach przemysłu, dziwne zaniedbywanie własnych korzyści—i dziwniejsze jeszcze wreszcie zamiłowanie rutyny.

„Mój dziad, ani ojciec nie ogłaszali nigdzie swych

MILORD

OBRAZEK MIEJSKI

PRZEZ

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

(Dalszy ciąg.— Zobaczyć nr 261).

Rębski zaśmiał się znowu, ręką machnął i odrzekł:

— Ani ja święty, ani warjat, tylko człowiek i mam w sobie ludzkie myśli, chęci i uczucia. Kiedy młody byłem, miałem towarzyszy takich samych jak ja. Szlachcice byliśmy wszyszy, nieubodzy i z trochą nauki w głowie. A kiedy przyszło nam w świat wyruszyć, zapytaliśmy się siebie: co my na świecie robić będziemy? A potem: co teraz na świecie najpilniejszego jest do roboty? I rozeszliśmy się po kraju, ażeby powinność naszą pełnić. Taki był wtedy duch czasu, takie ambicje i żądania rosły w sercach młodzieńców. Ślubowaliśmy sobie miłość dla ludzkości cierpiącej a srogość dla samych siebie. Srogość i czystość! Jedni dotrzymali ślubów swych pod koniec życia, drudzy łamali je pierwej czy później ale powiadam ja jejmości. że ci nawet, którzy przez ułomność natury ludzkiej złamali je, szczęśliwi byli, bo raz w życiu przynajmniej w sercu swem Boga mieli i raz chociaż świeciło przed niemi słońce wielkiego celu.

Mówiąc to, rozgrzał się stary i uniósł. Wyprostował się i oczy jego błysnęły gorąco pod siwemi brwiami.

Mówiłby tak dłużej jeszcze, ale Dyrkowa, która ze spodkiem do ust przytkniętym wlepiała w niego wzrok wpół zdziwiony, wpół rozrzewniony, przerwała:

— Mój panie Andrzeju! Jegomość jesteś poczciwym człowiekiem i to co robisz dla ludzi z dobrego serca płynie, ależ nie wszyscy ludzie w świecie na jeden stworzeni manier. Jeden idzie sobie tędy, a drugi tamtędy. Pan Andrzej poszedł sobie jedną drogą a mój chłopiec drugą... i co to komu szkodzić może?

Rębski nie odpowiedział. Zamyślony głęboko, drobnym, prędkim krokiem chodził wciąż po izbie. Siadł potem na uprzedniem miejscu przed ogniem i zwracając do Dyrkowej twarz filuternie nieco uśmiechniętą, rzekł:

— Ja i panią Apolonję chciałem na moją drogę wprowadzić i razem po niej z jejmością iść... nie chciałaś!...

Dyrkowa zaśmiała się.

— Co tam o tem wspominać! Ledwo mię raz matka do miasta zawiozła, poznałam mego Mateusza i rozmiłowałam się w nim na śmierć. A u mnie już taka natura, że jak kogo kocham, to za nim choćby w przepaść polecę i reszty świata ani już zobaczę.

— Musiałaś pani Apolonja istotnie Mateusza Dyrkę kochać bardzo—żartobliwie zauważył Rębski—kiedy dla niego, mieszczanina, odmówiłaś mnie szlachcicowi i obywatelskiemu synowi...

— A jużci! wolałabym była pewnie za szlachcica wyjść... ot i Milord mój byłby teraz szlachcicem... ale cóż robić? Serce nie sługa, nie zna co to pany, nie da się okuć w złociste kajdany.

Wiersze te nie wypowiedziała ale zlekka zanuciła.

Rębski patrzał na nią z uśmiechem.

— A czy pani Apolonja — zaczął — pamięta jeszcze trochę młyn ojcowski i swoje rodzinne strony?

— I jak jeszcze pamiętam! Jakżebym nie pamiętać mogła?

I zanuciła znowu:

Miła strona, ta poranna
Gdzie słoneczko wschodzi;
Ale milsza ta każdemu
Gdzie się kto urodzi.

Rębski wstrząsnął głową, uśmiechał się i nie zanucił wprawdzie, lecz dźwięczniejszym niż mówił wprzódy głosem piosnkę dokończył:

Bodaj się świeciła
Ta rodzinna strona;
Miłać ona, miła,
Jak wiosna zielona!

Dyrkowa skończyła pić herbatę, przesiadła się na stołek swój przy ogniu i wrzeciono w rękę ujęła. Ogień dogasał i błękitnemi płomykami strzelał nad czerwonym żarem, Ludka drzemała w kącie izby na ławie, w ciszy głębokiej, słychać było znowu za oknami szum drzew i pluskanie deszczu. Starzy ludzie siedzący przed piecem rozmawiali o dawnych czasach, o wiosce dalekiej, zielonych łąkach jej i brzozowych gajach, o wodzie która u stóp wielkiego młynu płynęła bystrym strumieniem i z warczących kół zbiegała spieniona, śnieżna i szumiąca, o ogro-

wyrobów, nie posyłali ich na żadne wystawy a przecież dobrze im się działo, po cóż więc ja miałbym robić inaczej".

Tak sobie niejeden z panów przemysłowców kwestję reklamy tłómaczy, a tymczasem... rozwija się u nas propaganda tandety zagranicznej.

Z rozmaitych stron Europy zjeżdżają się do nas spekulanci, otwierają przeróżne bazary etc. i umiejętnie rozpowszechnianą reklamą, pozorną taniością i t. p. ściągają publiczność, która łatwowierność swoją drogo zwykle opłaca.

Z drugiej zaś strony, gdy my na jakakolwiek propagandę wyrobów naszych w Cesarstwie nie możemy się zdobyć. Niemcy tymczasem rozwijają w tym kierunku działalność nadzwyczaj skrzętną i wytrwałą.

Nietylko że o wyrobach swoich anonsują oni we wszystkich poczytniejszych pismach rossyjskich, ale nadto rozsyłają na wszystkie strony Cesarstwa i gubernij litewskich swych agentów handlowych — zakładają w rozmaitych punktach swoje filje, „kantory pośredniczące" i t. p.

Ostatecznie więc rezultat jest taki, że lekceważenie reklamy handlowej ze strony producentów tutejszych ułatwia jedynie drogę reklamie *obcej*, zabierającej nam zwykle z pod ręki najpewniejsze zyski.

Gdyby rzeczywiście wyroby naszych fabryk i rękodzielni tak nizko stały, że nie byłoby się z czem chwalić ani co rekomendować, ha... w takim razie i kwestja reklamy w handlu mogłaby być obojętną.

Ale na szczęście tak źle nie jest.

Wiele już rzemiosł naszych stanęło na tym stopniu udoskonalenia, że konkurencji fabryk i warsztatów zagranicznych obawiać się nie potrzebujemy a wyroby nasze np. metalowe, stolarskie, ślusarskie, szewckie i t. p., wszędzie gdzie się (najczęściej trafem tylko) dostaną, zyskują najlepszą opinję.

Skoro więc z produkcją naszą możemy śmiało już występować, i z czystem sumieniem ją zalecać, to trzymanie takiego stanu rzeczy w owej dziwnej... tajemniczości, czyli owo unikanie i nadal dobrze zrozumianej reklamy byłoby jednym z cięższych grzechów nietylko przeciw interesom pewnych kół jednostek, ale i przeciw ekonomicznym interesom ogółu, który na rozwój przemysłu i handlu tak wiele dziś liczy.

Kończąc tę uwagę, pragnęlibyśmy więc polecić ją pamięci wszystkich ludzi myślących a nadewszystko tych którzy pracując na polu przemysłowem, najwięcej w tej kwestji powinniby być zainteresowani.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA.

—J. C.—Jedna z najcenniejszych prac znakomitego geografa niemieckiego Oskara Peschla przyswojoną została obecnie naszemu piśmiennictwu; jestto „Historja wielkich odkryć geograficznych w XV i XVI wieku", przełożona obecnie z niemieckiego przez Józefa Tretiaka (Lwów 1879 r., str. 480).

Treść tego obszernego dzieła sam tytuł dostatecznie wskazuje.

Wieki XV i XVI — to przełom w dziejach ogólnej cywilizacji.

Do wielu przejawów rozbudzonego życia, przejawów które dziwnie łączą się w przyczyny i skutki, należą też dalekie podróże morskie, odkrycia geograficzne.

Już w XIV wieku, dzięki stosunkom handlowym, wenecjanie, genueńczycy i inni powoli rozszerzają granice świata. Ale dopiero XV i XVI wiek stanowcze przynosi rezultaty. Jakaś gorączkowa wyższa żądza na wpół tajemniczego wschodu, choć także i marzenie, jego złota, pcha nieustraszonych żeglarzy na dalekie nieznane wody. Budzi się współzawodnictwo w tym kierunku jednostek i rządów.

Portugalja za sprawą dzielnego swego infanta Henryka, na czele takich żeglarzy jak Tristao, Diaz, przoduje na polu wypraw morskich (afrykańskich).

Wkrótce jednak to zaszczytne przodownictwo dostaje się Hiszpanji, pod protektoratem i w imię której niewysłuchany w Lizbonie genueńczyk - Kolumb, wyrusza na odszukanie nowej drogi do Indyj—a znajduje nową część świata—Amerykę!..

Cabat też z angielską flotyllą dociera krajów północnej Ameryki, a portugalczycy Cabral, Amerigo Vespuci—Brazylji.

Odtąd śmieli żeglarze, których imiona zapisane u Peschla, szybkie już czynią dla geografji zdobycze.

A kiedy Kolumb powróci i zwieścią o nowym świecie i jego cudach—wstrząsnął Hiszpanją.

Do tego nieznanego świata podążą misjonarz wimię krzyża, waleczny hidalgo szukający wrażeń i niebezpieczeństwa, kolonista—chleba, awanturnik—woli i złota... choć wielu znajduje tylko zatrutą strzałę indjanina lub głąb' morskiej fali; najszlachetniejsze pobudki dziwnie się plączą z poziomą żądzą.

Na spokojnych dotąd polach Ameryki zawrzały nieznane gwar i życie.

Ileż tu scen wzruszających zapisała historja!

Rzezie ujarzmionych tuziemców—chwytanych psami gończemi—sprawiły, iż całe plemiona szybko marniały — wymierały, mimo nawet skutecznego głosu szlachetnych Dominikanów w obronie uciemiężonych.

Wśród dziewiczej roślinności kołyszące się trupy mordowanych—bielejące szkielety mordowanych, wreszcie intrygi i bratobójcza krew w szeregach samych zdobywców.

Obszernie, wymownie kreśli Peschel dzieje tej europejskiej kolonizacji, społeczny i religijny stan tubylców i samą bogatą przyrodę ich ojczyzny.

W ostatnich rozdziałach opisane są drogi morskie na Wschód — a tutaj znowu portugalczycy Vasco de Gama, Albuquerque zdobywają nieśmiertelne dla siebie imię a swemu monarsze papiezki tytuł „pana handlu Indji i Etiopji".

Przyswojenie pomnikowego dzieła Peschla prawdziwie ważnym jest dla nas nabytkiem, a głośne imię autora w świecie uczonym najlepszą jego rekomendacją; polski też przekład jest bardzo piękny, rzecz całą czyta się niby zajmującą powieść.

Jedną z najświeższych nowości wydawniczych jest niewielka książeczka p. Józefy Treterowej, p. t. „Wrażenia z podróży na Wschód" (Lwów 1879—str. 116).

Autorka jej w r. 1875 z Tryjestu na parostatku Lloyda przybywa do Aleksandrji a ztamtąd dostaje się do Jerozolimy, która jest głównym celem jej pielgrzymki.

W tej dalekiej a nużącej podróży nie brak wrażeń—widoków, które dostarczają obfitego materjału do różnych spostrzeżeń.

Aleksandrja, Kair, piramidy i piaski, a wśród nich często i niespodzianie spotykani rodacy...

Połowę tomiku oczywiście zajmuje sama Jerozolima z licznemi pamiątkami Zbawiciela.

Za przewodnika świętych miejsc służył oddawna tam zamieszkały, znany i uprzejmy ks. Bielak.

Ostatni rozdział poświęcony Konstantynopolowi, przez który wraca do domu z półtrzeciamiesięcznej wycieczki.

Wspomnienia w przelocie kreślone, nie przedstawiają może głębszych poglądów, nowych myśli, dyktowane przecie swojskiem uczuciem, a kreślone z prawdziwie niewieścim wdziękiem—czytają się zajmująco i mile.

Na kartce tytułowej znajdujemy dedykację: „J. I. Kraszewskiemu w jubileuszowym jego roku z wyrazem szacunku od płci swojej składa — polka".

Mamy przed sobą niewielkiej objętości lecz ciekawym tytule świeżo wydaną broszurkę E. T. Masalskiego „O naturze i pochodzeniu dusz ludzkich" (Kraków 1878, str. 45).

„Kwestja o pochodzeniu dusz ludzkich, pisze autor, interesuje filozofję i teologję. Więcej wszelako pierwszą pod względem antropologji: od rozwiązania bowiem tej kwestji zawisło wytłómaczenie wielu fenomenów natury człowieczej, jak naprzykład rozwijanie się władz umysłowych, analogja pokoleniowa w zdolnościach, solidarność plemienna i t. d. Teologja musi zwrócać uwagę na tę kwestję, tak dla jasnego pojęcia tejże natury, żeby jej nie mieszać podług pogańskich filozofów z naturą boską, jako też dla styczności tej kwestji z dogmatem o przelewie grzechu pierworodnego".

Zestawiając więc twierdzenia filozofów różnych starożytnych ze sprzecznemi wyrzeczeniami teologów, autor stara się pogodzić te różne sprzeczności — stawia swoje *hypotezy*, od których wreszcie apeluje do antropologji.

Czy ona je stanowczo rozwiąże — wątpimy.

ZE ŚWIATA.

Powrót cesarza Wilhelma do Berlina zamieni się według ułożonego dotąd programu w prawdziwą uroczystość ludową.

Dzień 5 grudnia oznaczony został jako ostatni termin pobytu pary cesarskiej w Wiesbadenie.

Wieczorem po przyjeździe monarchy do stolicy urządzoną zostanie przepyszna illuminacja całego miasta, wszystkie ważniejsze pomniki będą oświecone lampionami i słońcami gazowemi; piramidy, wieńce przyozdobią gmachy publiczne, na ratuszu zajaśnieje wspaniały transparent przedstawiający „hołd oddawany Cesarzowi".

Kolumna zwycięztwa (Siegessäule) pławić się ma w powodzi światła elektrycznego i ogni bengalskich, najwspanialszy zaś widok przedstawiać będą skwery i fontanny przed pałacem cesarskim.

Okna wszystkich biur rządowych i prywatnych domów zabłysną co najmniej czterema świecami w każdem podczas ogólnej illuminacji miasta.

Jakkolwiek wszystkie przygotowania są już na ukończeniu, zdaje się, że berlińczycy w oznaczonym

---

dzie za młynem, w którym żadna córka młynarska, śpiewając od świtu do nocy, pleła len i warzywo, sadziła nagietki i maki.

— Czy panu Andrzejowi nie tęskno czasem do wioski rodzinnej?—zapytała Dyrkowa.

Rębski nie odpowiadał chwilę.

— Moja pani Apolonjo—rzekł potem—któż to zliczyć i opowiedzieć może wszystkie smutki i tęsknoty takiego jak ja samotnika! Rodzinna wioska moja daleko za mną została, a w miejskiej chałupie mojej pusto i bezludnie. Cudze tylko dzieci przychodzą do niej...

Milczeli chwilę, potem Dyrkowa ozwała się znowu:

— Bo co ja, to przyznam się panu Andrzejowi, że za niczem nie tęsknię. Wspominać sobie to i owo lubię, ale do domu mężowskiego przyrosłam ciałem i duszą. Każdy kąt mnie tu miły i taki znajomy, że z każdym długie rozmowy prowadzićbym mogła. Czy wie pan Andrzej, że chciałabym czasem ot tym ścianom dziękować i całować je za to, że pod ich osłoną dwadzieścia lat z Mateuszem moim w szczęściu i zgodzie przeżyłam, a Rajmundka mego urodziłam i wychodowałam... Drogie mi te ściany, drogie bardzo, a wszystko co w nich jest, sprzęcik każdy i czerepek przyjacielem moim się zdaje....

Umilkła, w zamyśleniu wodziła wzrokiem po ścianach mrocznych i półkach zastawionych garncarskiemi wyrobami, a obracając wciąż w palcach wrzeciono, czystym, dźwięcznym i silnym jeszcze głosem, na nutę smętną nieco i przewlekłą, śpiewać zaczęła:

Dziękowała brzózka biała
Zaciszu leśnemu:
Oj jakże ja wydziękuję
Ustronkowi twemu!

* * *

Dziękowała wiochna mała
Swojej wiosce miłej;
Twoje strzechy i uciechy
Bodaj się święciły.

Śpiewałaby może dłużej jeszcze, ale Ludka śpiewaniem jej obudzona wyprostowała się na ławie i przecierając senne oczy, przeraźliwie piskliwym dyszkantem nagle zawiodła:

— Dobranoc o Jezu! dla miłości twojej...

Rębski, który głębokim wzrokiem swym wpatrywał się w sine płomyki ognia, drgnął jak ze snu zbudzony.

Dyrkowa zaśmiała się głośno i wesoło.

— Ot—zawołała—Ludka mimochcąc nanczkę mnie starej dała. Ja tu sobie światowe rozmowy z p. Andrzejem wiodę i piosenki świeckie wyśpiewuję a godzina późna już i pora wielka Bogu za dzień przeżyty podziękować... a jeszcze i szczęśliwy taki dzień... Rajmundka mego widziałam...

Wstała ze stołka i nagle rękami splasnęła.

— O Matko Najświętsza! — zawołała — wszakże to świeca stearynowa pali się i pali cały wieczór... a ja i zapomniałam zgasić...

— To tak z radości, że synalka jejmość zobaczyłaś—mruknął Rębski do wyjścia zbierając się i świeczkę w latarce swej zapalając.

— A że z radości to z radości zbytku takiego dopuściłam się. Świeca stearynowa 15 groszy kosztuje... Książę mój miałby za to papierosków kilka, albo dołożywszy kupiłby cukierków dla panienki jakiej...

Rębski który był już blisko drzwi odwrócił się, dziwnym wzrokiem na kobietę popatrzył i mruknawszy: dobranoc, wyszedł. Dyrkowa Ludce spać iść kazała, ognisko zgasiła sama i z ogarkiem łojowej świecy idąc do przyległej izby, litanję do Matki Boskiej półgłosem mówić zaczęła. Za każdym razem gdy wymawiać jej przychodziło: módl się za nami, mimowoli zupełnie mówiła: módl się za nim! Chciała widocznie stosować się do tekstu modlitwy ale usta jej nie słuchały. W przyległej izbie wątłe światełko ogarka zgasło bardzo prędko a w ciemności długo jeszcze głos zniżony lecz błagalny szemrał i wzdychał:

— Wieżo z kości słoniowej — módl się za nim! Gwiazdo zaranna—módl się za nim! Furto niebieska—módl się za nim!

Potem i modlitwa starej matki umilkła a gdy zegar wybił 10-tą, cisza zupełna panowała w starem domostwie, zagłębionem śród starej, poważnej, milczącej dzielnicy onwilskich mieszczan. Czasem tylko, niby grzmot przerywany i oddalony bardzo, zahuczał turkot odległych ulic, koty gdzieś żałośliwie zajeczały na dachach albo deszcz głośniej plusnął i wiatr zaszumiał silniej w drzewach ogrodu...

Z obrazem tym ciszy, snu i ciemności jaskrawą sprzeczność stanowiły środkowe szerokie i ludne ulice miasta. Tu życie wrzało jeszcze w całej pełni, latar-

terminie nie nacieszą się widokiem zapowiadanych cudów pyrotechniki i oświetlenia, gdyż według najnowszych wiadomości w sferach rządowych, cesarz Wilhelm ma zamiar przydłużyć swój pobyt w Wiesbadenie.

. . . .

Także rozrywka!..

Z nastaniem zimowych wieczorów rozpoczyna się też sezon częstego ziewania „z nudów“; wielkie miasta przynajmniej zabezpieczają człowieka od wywichnięcia szczęki, ale co ma począć ów nieszczęśliwy samotnik, którego losy osadziły gdzieś za światem na odludnym partykularzu. w zawianej śniegiem wiosce, albo przypuśćmy w... hercegowińskiej mieścinie?

Tu potrzebaby ziewać się z nudów, albo—powiesić z rozpaczy w przystępie melancholji. A przecież jakiś pomysłowy oficer austryjacki znalazł na to dowcipny środek, który mu niezawodnie da sposobność „zabicia czasu“ przyjemnie a może i pożytecznie. Oto...

Oto ów jegomość zamieścił w jednym z dzienników wiedeńskich następujący inserat:

„Młody oficer, któremu zbyt łaskawy los pozwolił spędzić całą zimę w Hercegowinie, pragnie skrócić sobie śmiertelne nudy podczas długich wieczorów, korespondencją również z młodą i wykształconą damą. Tematu nie zabraknie. Szanowne a litościwe oferentki zechcą się zgłosić listownie pod adresem *Pocztamt w Newesinje, Hercegowina p. r.*“

Oby tylko na samej korespondencji się skończyło!..

. . . .

Nowy rodzaj reklamy wymyślili sobie francuzi dla utworów literackich.

Oto w Paryżu wydano teraz przepysznie oprawną książkę o 155-ciu stronnicach z dziesięcioma fotografiami w tekście, z planem „Teatru francuzkiego“, ze złoceniami po brzegach i z wypukłym tytułem na wierzchu: „Les succès dramatiques, *Les Fourchambaults*“.

Fotografie przedstawiają Augier'a, znakomitego Got'a pierwszego artystę komedji francuzkiej, któremu głównie sztuka tak olbrzymie powodzenie zawdzięcza, czarująca Croisette, milutką Reichenberg, zabawnego Cocquelin'a i innych.

Spytacie jaki cel tego wydawnictwa?

Reklama, nic jak tylko reklama, ale tym razem przynajmniej w formie nadzwyczaj eleganckiej i ponętnej.

. . . .

Scena z parlamentu francnzkiego.

Pomimo całej dystynkcji odznaczającej dobrze wychowanego francuza, pomimo powagi niezbędnej członkowi Izby deputowanych — zdarzają się przy ożywionych dyskusjach parlamentarnych w Wersalu epizody takiego wykroczenia przeciw przyzwoitości i dobremu tonowi, że możnaby niemi zgorszyć i oburzyć na wskróś przejętego parlamentaryzmem anglika, albo poważnego niemca.

Bywają też sceny komiczne i rozśmieszające całe audytoryum jak następująca: Izba obraduje właśnie nad unieważnieniem wyboru pana Mun'a, znanego katolicko-socjalistycznego agitatora, — między deputowanym de Baudry d'Asson a prezesem izby panem Grévy'm rozpoczyna się następujący dyalog:

de Baudry. (Kontynuując zaczęte zdanie). Pan Thiers znajduje się obecnie w czyścu, aby tam odpokutował wszystkie swoje grzechy i mógł oczyszczony wejść do krójestwa niebieskiego...

Przewodniczący: Panie de Baudry d'Asson, proszę pana, abyś się nie wtrącał w zbawienie cudzej duszy, zajmij się pan łaskawie swojem własnem.

de Baudry: Mielibyśmy niemało roboty, gdyby nam przyszło ratować dusze wszystkich członków lewicy a w takim razie musielibyśmy zacząć od duszy pańskiej, panie prezydencie...

Przewodniczący: Upraszam szanownego pana powtórnie zajmować się wyłącznie swoją własną duszą.

de Baudry: Nie zapomnę, panie prezydencie, nie zapomnę.

Po tem przemówieniu dyskusja idzie dalszym torem, ale pan Grévy nie patrzy w stronę pana de Baudry, a zirytowany delegat mruczy przez cały czas pod nosem egzorcyzmy, któremi chciałby oczyścić duszę przewodniczącego ze złego ducha, jaki według jego przekonania opętał ją niewątpliwie.

Koledzy uśmiechają się kontenci, że przy deserze będą mogli opowiedzieć przyjaciołom jedną pocieszną anegdotkę więcej o przemówieniu się prezesa z panem Baudry.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE.

= Zaznaczony już przez nas zamiar zbudowania w okolicach Mysłowic olbrzymiego szlachtuza, zkąd mięso z bydła tutejszego miało być wyprowadzane za granicę, nie przyjdzie podobno obecnie do skutku; spółkę kapitalistów niemieckich, która powzięła ten projekt, skłoniły do jego zaniechania niedogodne warunki sanitarne i trudne dla obawy księgosuszu formalności pograniczne przy przewozie mięsa.

= Departament handlu i przemysłu udzielił Tomaszowi Alvie Edissonowi pięcioletni przywilej na ulepszenia w urządzeniach telegraficznych.

= W tych dniach jeden z wydziałów kryminalnych tutejszego sądu okręgowego rozpatrywać będzie sprawę o żonobójstwo.

= Słyszeliśmy iż zarząd miasta, który w ciągu ostatnich dwóch lat tyle zrobił dla ogrodu saskiego, iż ten znajduje się dziś w stanie wzorowym — zamierza w roku przyszłym uporządkować trochę po macoszemu traktowany ogród krasiński. Jakkolwiek ostatni nie należy już teraz do modnych, jeśli się tak wyrazić wolno, to jednak ma swoich licznych codziennych gości, a znajdując się wśród murów miejskich jest bardzo cennym skarbem dla zdrowia publicznego i zasługuje ze wszech miar na staranną opiekę. Postanowienie więc w porę!

= Sadzawka w ogrodzie saskim zawodniona ma być pojutrze.

Obecnie układane są gliniane rury odpływowe, połączone z kanałem na nowootwartej ulicy.

Przeprowadzono też rurę żelazną do wzgórka w środku sadzawki, zkąd bić ma fontanna.

Sadzawkę, w uwzględnieniu tu i owdzie odzywających się głosów, ostawiono, jak dotychczas, ławkami.

Nadmieniamy wreszcie, iż sadzawka służyć będzie nietylko ku ozdobie ogrodu saskiego, lecz także jako konieczne dopełnienie rezerwoaru.

Jak wiadomo, rezerwoar ten, względnie do większej ilości wody dostarczanej ostatnio przez wodociąg warszzwski, zbyt jest mały.

Dla tego też zdarza się niekiedy, osobliwie w nocy, że bywa on przepełniony—i sadzawka właśnie dogodnie służyć będzie mogła do zatrzymywania owego nadmiaru nie mieszczącego się w rezerwoarze.

= W dniu dzisiejszym dowóz na targi warszawskie był bardzo znaczny; osobliwie przywieziono wiele drew i siana.

= Pomimo wyższego już obecnie stanu Wisły, ławy piaszczyste gdzieniegdzie wyglądają jeszcze z jej fali; na owych mieliznach prowadzone są śpieszne roboty około wydobywania piasku.

= P. Karol Graff, dawniej docent szkoły agronomicznej w Żabikowie, zyskał na uniwersytecie lipskim stopień doktora nauk przyrodzonych; pracę jego uznano za „wzbogacającą rzeczywiście naukowość“.

= Założona w Odessie „agencja południowa“ dla prenumeraty pism ogłasza, iż przyjmuje także przedpłatę na pisma i dzienniki, wychodzące w Warszawie. Z tego powodu, korespondent *Gaz. polskiej* z tego miasta uprzedza mieszkańców tamtejszej sześciotysiącznej kolonji polskiej, iż „agencja południowa“ nie ma upoważnienia od redakcyj wszystkich pism wychodzących w Warszawie, dla przyjmowania na nie prenumeraty. Zamiast szukania cudzych bogów, otwierająca się w Odessie w domu kościoła katolickiego księgarnia (z czytelnią) może być pośrednikiem dla tych, którzy tego pośrednictwa zechcą.

= Na wystawie muzeum przemysłowego przy okazach p. Maringe'a znajduje się ciekawe oznajmienie, o którem uważamy za niezbędne dać słów kilka.

Oto p. Maringe za pośrednictwem owego oznajmienia stawia warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności propozycję otworzenia w dobrach jego Kuznocin fermy wzorowej dla sierot wychowywanych przez towarzystwo.

Przy owej fermie wychowańcy mogliby się uczyć rozlicznych rzemiosł, ku czemu pan M. obiecuje pomoc.

Ogłoszenie, o którem mowa, nie powiada na jakich warunkach pan M. byłby gotów urzeczywistnić swą propozycję — w każnym razie tow. dobroczynności powinnoby się z nim porozumieć i dowiedzieć czy rzeczy tej nie można obrócić na pożytek sierot.

= Podobno pewien inżenier powziął zamiar zastowywania drenów do podwójnego celu, a mianowicie do osuszania lub nawodniania gruntów, stosownie do potrzeby.

Rzecz cała polegać ma na ułożeniu rur wedle pewnego systematu i dodania do nich kilku wcale niekosztownych przyrządów.

Gdyby rzeczywiście pomysł ten okazał się praktycznym, dreny mogłyby nieść nieocenione w gospodarstwie usługi.

W jednym z majątków ziemskich w lubelskiem robione być mają próby z owemi drenami.

= Przed Tissotem jeszcze będziemy uwiecznieni! Fritz Wernick, sprytny dziennikarz niemiecki, wydał tom feljetonów w którym kreśli wrażenia swe z podróży po wielkich miastach.

W tomie drugim będącym podobno na prasie jest: Florencja, Petersburg, Moskwa, Nowy-York i... Warszawa.

No, no... co też o nas p. Wernick powie?!

= Z teatru.

* Żołkowski silnie zaniemógł.

Reżyserja stąd w wielkich opałach.

* W „Janie z Lejdy“ w partji Fides debiutować ma pono wkrótce panna Eugenja Quattini.

* Dotąd nie zdecydowano się na dalsze studja wagnerowskiego „Lohengrina.“

* Konflikt między dyrekcją teatru a panną Cholewicką, pierwszą balleriną, nie został podobno jeszcze rozstrzygnięty.

= Z muzyki.

* W tych dniach dał się znów słyszeć w Wiednin Emil Śmietański.

Występ jego przyjęty został przez prasę i publiczność bardzo gorąco.

* W 22 zeszycie *Echa muzycznego*, który właśnie

---

nie i okna sklepów oblewały potokami światła chodniki, po których ze szmerem podobnym do szumu wody sunęły roje przechodniów.

Jednem z najszerszych i najrzęsiściej oświetlonych okien sklepowych było okno fryzjera, ulubieńca a nawet powiernika złotej młodzieży onwilskiej. W oknie tem, wśród połyskujących i symetrycznie ustawionych flakonów z perfumami, słoiczków z pomadami, grzebieni, szczotek i mydełek owiniętych w papiery ozdobione bukietami róż i fijołków, pod światłem czterech lamp kulistych okręcała się ze sztywną powagą duża lalka woskowa z czarnemi lokami opływającemi przód atłasowego stanika i szyją zdobną w fałszywe perły. Uliczne wyrostki a niekiedy i dorośli gamonie miejscy przystawali przed oknem tem i z roztwartemi usty przypatrywali się lalce fryzjerskiej, która ukazywała im z kolei to warkocze kunsztownie osłaniające tył jej głowy, to znowu twarz woskową zmizdrzoną ckliwym uśmiechem i sztywnie patrzącą szklannemi oczami. Tuż obok były drzwi szerokie, wpół szklanne, a za niemi rozlegały się donośnie męzkie rozmowy i śmiechy.

Na wieży pobliskiego kościoła zegar uderzył dziewiątą godzinę — była to właśnie chwila w której Apolonja Dyrkowa zgasiwszy ogarek łojowej świecy, rozbierała się w ciemności i szeptała z westchnieniem: módl się za nim!— gdy z trzaskiem roztwarły się drzwi fryzjerskiego zakładu, ostre dzwonienie przywiązanego do nich dzwonka wpadło w turkot i gwar ulicy, zabrzmiał chóralny śmiech kilku młodych męzkich głosów i nad chodnikiem, z rozwianem swem futrem niedźwiedziem na ramionach stanął Milord.

— Grzegorz! podawaj!—zawołał.

I zwracając się do stojących za nim kilku młodych ludzi zapytał:

— Kto z was jedzie ze mną? Dwóch zabrać mogę!

Odpowiedź towarzyszy zgłuszona była turkotem podjeżdżającego powoziku i szczekaniem skaczących przy nim psów.

Wtem Milord uczuł że ktoś pociąga go za połę niedźwiedziej szuby. Spuścił wzrok i ujrzał stojącą przed sobą dziewczynkę dziesięcioletnią może, z malutkiem dzieckiem na ręku. Stała w świetle lamp zdobiących okno, łachmanami okryta, z dziecinną twarzą wychudłą i żółtą i wielkiemi, zapadłemi, czarnemi oczami wzniesionemi ku twarzy świetnego młodzieńca. Dziecię, które trzymała na ręku, niewidzialne prawie było śród okrywających je łachmanów.

— Czego chcesz? — z roztargnieniem lecz łagodnie zapytał Milord.

— Grosika! szepnęła dziewczynka.

— Chodź, Milordzie! chodźże!—wołali towarzysze Milorda, stojący już przy drzwiczkach powozu. Ale Milord sięgnął ręką do kieszeni, wydobył z niej niezmiernie elegancką, niewieściemi znać paluszkami urobioną sakiewkę i położył na małej, wyciągniętej ku niemu dłoni parę srebrnych monet.

— Milordzie! spóźnimy się! już i tak spóźniliśmy się srodze! — wołali towarzysze.

Ale Milord zapytywał dziewczynkę w łachmanach.

— Jakież to dziecko nosisz?

— Braciszek — odpowiedziała zcicha.

— Milordzie! milordzie! bój się Boga! opuścisz pierwszego mazura!

Milord jednym skokiem był już na stopniu powozu.

— Pierwszego mazura z panną Pelagją tańczę— zawołał.

— Szczęśliwcze! — odpowiedziało parę głosów.

— Z kopyta! —krzyknął Milord do woźnicy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

opuścił prasę, znajduje się między innemi „Valse brillante“ B. Dobrzyńskiego.

* W przyszłą środę odbędzie się 110-ty wieczór Towarzystwa muzycznego.

b Doroczna uroczystość muzyczna na cześć świętej Cecylji, święconą była w tym roku przez uczniów Instytutu muzycznego, artystów i chóry teatru wielkiego, w kościele katedralnym św. Jana.

Obszerniejsze miejsce na chórze dozwoliło dyrektorowi instytutu p. Apolinaremu Kątskiemu zgromadzić większe siły i o wiele podnieść efekt zbiorowych śpiewów.

Wykonana dziś msza kompozycji Guilmant'a, jest dziełem dobrego wytrawnego muzyka.

Robota w niej dobra, nastrój poważny, choć prawdziwego polotu religijnego mało.

Kompozytor umiejętnie przyswaja sobie styl — ale czuć że styl przyswojony nie dosięga wzorów, i nie zaleca się indywidualnością.

Autor pieści się widocznie fakturą, rozprowadza myśli wyczerpująco, czasem zbyt wyczerpująco, tak że staje się rozwlekłym.

Fregata jest ulubioną formą p. Guillemanl'a, przebiera się w Gloia, w Credo, w Sanctus i rozwiązuje wszelkie zawikłania intencji.

Msza p. Guillemanta ma kilka chwil bardzo pięknych, są to jaky francuz powiedział ładne *morceaux de musique* — ale niepodobna zaprzeczyć, że Graduale Gomułki, Offerrtorjum Gorczyńskiego nietylko nic na porównaniu nie straciły, ale podniosłością ducha silniejsze na słuchaczach wywołały wrażenie.

Msza wykonaną była bardzo starannie, szczególniej zbiorowe numera odznaczały się sumiennem wykonaniem.

= Wczoraj odbyto walną naradę nad losami grudniowego bazaru.

Licznie zgromadzeni członkowie komitetu pod przewodem p. Popiela, wydelegowali z pomiędzy siebie kilku szczęśliwców, którym przypadł słodki obowiązek zapraszania dam—protektorek.

Z pięknej tej misji zdadzą oni sprawę w poniedziałek.

= Uszko od zegarka się popsuło!

Właścicielka tego tak koniecznego w codziennem życiu ludzi pracujących instrumentu, udała się z zegarkiem swym do jednej z pierwszorzędnych firm zegarmistrzowskich naszego miasta, w pierwszorzędne bowiem tylko wierzyła.

Znajdujący się w sklepie młody człowiek po obejrzeniu zegarka rzekł:

— Proszę pani dobrodziejki, ten zegarek potrzebuje znacznej reparacji.

— A ileż to będzie kosztowało?—spytała klientka-właścicielka.

— Sprężyna pęknięta to rs. 3 kop. 50, reparacja uszka rs. 2, razem rs. 5 kop. 50.

— Kiedy tak to przepraszam pana, ale będę musiała wstrzymać się jeszcze z tą reparacją.

I pani X. wyszła ze sklepu.

Wracając jednak do domu, po drodze zauważyla jakiś skromny zakład zegarmistrzowski, wstąpiła więc znowu, ciekawa ile też gdzieindziej od niej zażądają.

— Proszę pana chciałabym dać ten zegarek do naprawy.

Zegarmistrz obejrzawszy zegarek odpowiedział:

— Nic tu nie brak, wszystko jest w porządku, tylko zegarek nakręcić a będzie szedł, za naprawę zaś uszka zapłaci pani 5 zł.

— Kiedy tam podobno sprężyna pęknięta?

— Ale kto to pani powiedział... oto—dodał nakręzegarek— już zegarek idzie.

Podajemy fakt ten bez żadnych komentarzy.

Nauczy on publiczność naszą że... nie znając się na robocie, nawet na zdaniu i ocenieniu pierwszorzędnych firm polegać nie można.

= „Dymidka“ — tak nazywa się olbrzymi, czarny pies, który jest plagą mieszkańców jednej połaci Starego miasta.

Oto dziś wnoszą oni do nas zbiorową petycję o usunięcie zbytnika

„Dymidka“ albowiem rzuca się na każdego z przechodniów, a choć opatrzony kagańcem, rozdziera suknie i alarmuje nawet odważne męże, lękliwe niewiasty i pachotęta biedne.

Było już kilka smutnych wypadków z przestrachu, jakiego nabawiła mieszkańców domu nr 2 ta „zajadła bestja“.

Właściciel „Dymidki“ objaśnia podobno, iż pies to bardzo pożyteczny, albowiem ratuje ludzi... na górze św. Bernarda w Szwajcarji...

Nie zaprzeczamy—lecz „Dymidka“ tymczasem rozbija spokojnych obywateli starożytej dzielnicy!

= Nigdy widać temu nie będzie końca!

Wczoraj po południu na rogu ulicy Koziej i Krakowskiego Przedmieścia przejeżdżający po „kawalersku“ prywatny powóz przejechał małego chłopczynę, który wybiegł z domu na ulicy Koziej pod nr 1, gdzie rodzice jego mieszkają.

Oburzającą przy tego rodzaju wypadkach jest obojętność sprawcy złego, który przedewszystkiem myśli o ucieczce.

Tak też i wczoraj się stało.

Winny uciekł a biednego chłopczynę podniesiono poranionego i potłuczonego odniesiono rodzicom.

= Świętokradztwo!

Jedna z najuboższych może świątyń warszawskich Warszawy, kościół na Koszykach, został okradziony.

Świętokradzca zabrał kilkadziesiąt funtów świec i sukno żałobne z katafalku!...

= Pamiętają zapewne czytelnicy dość głośną sprawę wytoczoną przeciwko pewnemu obywatelowi z ulicy Chłodnej, o uchybienie należnego uszanowania w kościele.

Obywatel ten wszedł z psem do kościoła Karola Boromeusza, i gdy mu dziadek uczynił w tym względzie słuszną uwagę, zelżył go słowami.

Sędzia pokoju, jak już było ogłoszone w pismach, uznając podsądnego za winnego, skazał na 10 dni aresztu policyjnego.

Zjazd sędziów pokoju miasta Warszawy wyrok ten zatwierdził.

Nie poprzestając na tem, skazany podał skargę kasacyjną do senatu w Petersburgu.

W tych dniach właśnie nadeszła decyzja, mocą której departament kasacyjny senatu uznaje skargę za bezzasadną, a wyrok za prawomocny.

— Złożyli w redakcji *Kurjera Warszawskiego*: rs. 1 dla szpitala dziecinnego przy ulicy Aleksandrja jako pierwszy zarobek rozpoczętej pracy kobiecej, A. L. rs. 1 dla najbiedniejszych.

— Niesłusznie napastowany w jednej z cukierni warszawskich, jakobym nie zapłacił za spożytą czekoladę, składam rs. dwa dla biednych do uznania redakcji, na intencję, ażeby mię Bóg nadal uchronić raczył od podobnej napaści.—*S. P.*

— Skarpetki, znalezione na Lesznie d. 19 b. m., za udowodnieniem odebrać można w redakcji *Kurjera Warszawskiego.*

— W dniu 24 listopada r. b., w niedzielę o godzinie 2 z południa odbędzie się posiedzenie wyborcze wydziału lekarskiego przy warszawskiem Towarzystwie dobroczynności, na które o liczne zebranie się pp. lekarzy członków Towarzystwa uprasza się.

— W dniu 24-tym listopada r. b., to jest w przyszłą niedzielę o godzinie 10-tej zrana, zaraz po ukończonej wotywie w kaplicy tutejszej archikonfraternji literackiej, odbędzie się w gmachu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod nr 56/370, ogólne posiedzenie członków tejże archikonfraternji, delegacyjnem zwane, na którem delegacja rachunkowa zdawać będzie sprawę z czynności rewizyjnych, przez siebie za ubiegły rok ekonomiczny 1877/8 dokonanych.

Na posiedzenie to, seniorowie uprzejmie zapraszają szanownych protektorów i współbraci.

∞ Onegdaj w kościele św. Krzyża pobłogosławiony został związek małżeński p. Tadeusza **Ponikwickiego** obywatela ziemi grodzieńskiej z panną Jadwigą **Łuczkiewiczówną** córką czcigodnego lekarza i profesora uniwersytetu Henryka Łuczkiewicza i Wilhelminy z Piaseckich.

∞ W sobotę o godzinie 7-mej wieczorem w kościele Przemienienia Pańskiego, przy ulicy Miodowej, Jks. Fran. Kołaczewski, proboszcz parafji w Mińsku, w asystencji miejscowego duchowieństwa pobłogosławił związek małżeński zawarty pomiędzy p. Stanisławem **Kaplińskim**, obywatelem wiejskim z gubernji piotrkowskiej a panną Bronisławą **Bielską** córką Adolfa i Aliny z Nowickich. Państwa młodych poprowadzili do ołtarza pp. rz. r. st. Karol Bielski, generalny komisarz Cesarstwa na wystawach wszechświatowych i inżenier drogi żelaznej nadwiślańskiej p. Bronisław Kapliński, tudzież Malwina Wiśniewska i p. Stanisława Sobolewska; od ołtarza rz. r. st. Adolf Bielski, ojciec panny młodej, członek warszawskiej izby sądowej i p. Józef Kapliński ojciec pana młodego, tudzież matki p. Alina Bielska i p. Kaplińska. Podczas tej uroczystości amatorowie odśpiewali „Veni creator“ wobec tłumnie zgromadzonej rodziny przybyłej z dalekich stron i przyjaciół składających serdeczne życzenia państwu młodym, którzy w dniu następnym wyjechali w gubernję piotrkowską.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI

Panu S. H. B.—Tak—Kraszewski.

Pani Emilji M. — Będzie jeszcze w tym kwartale.

Prenumeratorowi z Mylnej. — Nie od nas zależy; lecz co będzie można zrobi się w krótkim czasie. Powieść oddaliśmy wymienionej redakcji. Mussetowi pozwól pan spać spokojnie snem głębokim...

Panu A. H.—Zgłoś się pan do „Ajencji handlowej“ pp. Rajchmana i Frendlera.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej sprawdzonej przez Siost Miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej.
Tamka nr 23. Posiedzenie 14 listopada.

Nr domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	UWAGI
36	Pańska	Zieliński Tom.	Żona ciężko chora, dzieci drobnych 6.
40	Ogrodowa	Golanowska M.	Mąż chory, dzieci drobnych 4, jedno chore.
58	Pańska	Kempińska A.	Mąż chory, słaba, dz. dr. 2.
62	Pańska	Sokołowska M.	Zawiana i chora, dziecko 1.
86	Czerniako.	Milczarek M.	Wdowa, chora na oczy, dzieci drobnych 2.
9	Nowowiejs.	Świętochowska	Wdowa, dzieci drobnych 3.
84	Czerniako.	Zientala Eleo.	Mąż w szpitalu, dzieci dr. 3.
18	Solec	Lewandowska	Bez pomocy od męża, dzieci drobnych 2.
6	Zajęcza	Karabanowicz	Niewidoma.
17	Jerozolims.	Marcinkowska	Wdowa i niewidoma.
81	Solec	Józefa K...	Mąż chory, dzieci dr. 4.
3.	Stawki	Hana Fridman	Mąż w szpitalu, dzieci dr. 3.
33	Dzielna	Szurmińska	Mąż nieobecny, kaleka, dzieci drobnych 4.
18	St.-Miasto	Kornaszewska	Bez pomocy od męża. dz. dr. 3.
2	Brzozowa	Abramowicz K.	Kaleka, żona sparaliżowana i chora.
14	Dzielna	Blima Goldberg	Wdowa, dzieci drobnych 3.

Nekrologja.

† Dnia 23 b. m., jako w piątą bolesną rocznicę śmierci ś. p Piotra **Nowińskiego,** rzeczywistego radcy stanu, b. członka senatu, odbędzie się wotywa żałobna w kościele Narodzenia N. Panny Marji na Lesznie o godzinie **11-tej** zrana, na którą pozostała żona zaprasza kolegów i przyjaciół i zmarłego.

† W dniu 23 b. m. i r., to jest w sobotę, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele powązkowskim, odprawioną zostanie msza św. za dusze zmarłych familji **Gawareckich,** a to z legatu przez niegdy Magdalenę Gawarecką uczynionego; o czem nadzór cmentarza interesowanych zawiadamia. —21817—

† W sobotę, dnia 23 b. m., jako w dniu imienin ś. p. Klemensa **Tomaszewskiego,** odbędzie za spokój duszy jego żałobne nabożeństwo o godzinie **9-tej** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na które pozostała żona zaprasza krewnych i znajomych. —21889—

† Dnia 23 b. m., to jest w sobotę, o godzinie **10-tej** zrana, w kościele świętego Antoniego przy ulicy Senatorskiej, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Zofji **Heintze,** na które pozostała matka z rodziną zmarłej zaprasza krewnych i znajomych. —21890—

† Dnia 23 listopada r. b., to jest w sobotę, jako w dzień imienin ś. p. Klementyny i Ksawerego **Cholewickich,** odbędzie się wotywa w kościele Narodzenia Najświętszej Marji Panny na Lesznie o godzinie **7-ej** zrana, na które pozostali synowie, córki i zięć zapraszają krewnych i znajomych.

† W dniu 23 listopada r. b., w sobotę, jako w jedenastą rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Stepanowskiego,** odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie **10-tej** zrana, w kościele św. Anny na Krakowskiem-Przedmieściu, na które pozostałe dzieci uprzejmie zapraszają krewnych i przyjaciół nieboszczyka. —21838—

† W dniu 23 b. m., w sobotę, jako w dzień imienin ś. p. Klemensa **Krzysztoporskiego,** odbędzie się za duszę jego żałobna wotywa o godzinie **10-tej** zrana, w kościele Matki Boskiej na Lesznie, na którą pozostała żona zaprasza krewnych i znajomych. —21763—

† Za duszę ś. p. Aleksandra **Plucińskiego,** dnia 24 b. m., to jest w niedzielę, o godzinie **10-tej** zrana, odbędzie się wotywa w kościele św. Anny na Krakowskiem-Przedmieściu.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

× **Paryż** 20-go listopada. — O miejsce w akademji sztuk pięknych opróżnione po Bazin'ie ubiegają się: pp. Massenet, Membrée, Ernest Boulanger, Adolf Blanc, Saint-Saëns i Lalo.

× **Paryż** 21-go listopada.—Wieść o pojedynku Gambetty z Fourtou jest fałszywą.

× **Paryż** 21-go listopada. — Gambetta wysłał telegram kondolencyjny do Cairolego.

× **Lyon** 21-go listopada.—Dzienniki tutejsze przepełnione są opisami niezwykle śmiałych rozboi ulicznych i kradzieży; niedawno schwytano tu bandę włochów dobrze uorganizowaną, która popełniła wiele kradzieży.

× **Anvers** 20-go listopada.— Urzędnik tutejszej kasy oddał się w ręce sprawiedliwości, przyznając się do sprzeniewierzenia sumy około 100,000 franków, będących własnością rządu.

× **Bruksella** 20-go listopada.—Zmarł tu wicehrabia Karol Vilain XIIII, b. prezydent izby repreznetantów i b. minister spraw zagranicznych. Vilain XIIII urodzony w roku 1803, po odbyciu studjów wszedł do składu gazety *Avenir.* Po rewolucji r. 1830 mianowany został członkiem kongresu narodowego. Później był posłem przy Stolicy Apostolskiej. W 1843 powołany został na vice-prezydenta izby reprezentantów, zaś w 1870 przewodniczył teiże izbie. Vilain XIIII wyznawał opinje umiarkowane i cieszył się sympatją wszystkich stronnictw.

× **Rzym** 21-go listopada. — Leon XIII ulegając życzeniu kardynałów i arystokracji rzymskiej, zamierza wydawać p

brzymi dziennik polityczny w językach: francuzkim, włoskim, hiszpańskim, angielskim i niemieckim. Pieniądze na ten cel są już zebrane. Redaktorem być ma brat papieża, przyszły kardynał Pecci, lub hr. Connestable kierownik *Monde.* Maszyny zostaną sprowadzone z Manchester, format *Gazety Kolońskiej*, nakład 50,000 egzemplarzy, cena 10 centymów.

× **Lwów** 20-go listopada. — Przesłana ztąd telegrafem dziennikom wiedeńskim wieść o śmierci kasjera Gomulińskiego jest mylną. Lekarze nie tracą nadziei ratunku. Komisarz policji Kossa, całą winą zajścia obarczony, został przez obywateli ocalony. Pierwszą pomoc dał mu znany doktor Opolski.

× **Lwów** 21-go listopada.—Dr Juljan Koliszer (izraelita), adwokat krajowy, jeden z najszanowniejszych miasta obywateli, zgasł tu w dniu wczorajszym.

× **Poznań** 21-go listopada. — Rząd stawia tu pomnik ku czci księżny Ludwiki Radziwiłłowej (urodz. 1770 † 1836), córki ks. Ferdynanda pruskiego, fundatorki żeńskiego zakładu wychowawczego.

Przegląd polityczny.

Aby nie brakło porównaniu stosunku dwóch światów, przyniósł nam wczorajszy telegram wiadomość o nowym zamachu na życie prezydenta senatu w Limie, byłego naczelnika peruwiańskiej republiki, Manuela Pardo.

Zamach zakończył się śmiercią prezesa; morderstwa polityczne w południowo-amerykańskich republikach nie są wcale nowością, ale mimo to wobec zajść europejskich, świeża zbrodnia popełniona na dostojniku republikańskim wskazuje, że kierunek zgubny dzisiejszemu porządkowi rzeczy demoralizuje społeczeństwa bez względu na ich polityczną organizację.

W Neapolu proces Passamentego, czy Passaventego przybiera coraz szersze rozmiary; przyaresztowano wiele osób podejrzanych o udział w spisku, a między niemi redaktora pisma „Causeur“, który jeszcze w r. 1870 razem z bohaterem niefortunnej sprawy odsiadywał karę w więzieniu za rewolucyjne agitacje. U Passamentego znaleziono manifest stowarzyszenia robotników i projekt jakiejś republikańskiej ustawy, nadto listy datowane w maju r. b., od członków międzynarodówki, na podstawie których uwięziono kilka osób w Neapolu.

Passamente, okazujący wiele wspólnych rysów charakteru i usposobienia z Hoedlem i Moncasim, wyraził się przed lekarzem więziennym, który odwiedza go codziennie dla opatrzenia ran zadanych mu przy zamachu, że sprawy jego nie powinny sądzić sądy włoskie, gdyż wobec nich król występuje także jako strona interesowana.

Minister prezes Cairoli otrzymał order Annunciaty nadający mu tytuł „kuzyna królewskiego“.

Nie ulega prawie wątpliwości, że rzucenie bomby Orsiniego we Florencji między tłum zebrany na ulicy i wyprawiający owację na cześć króla Humberta—stoi zapewne w związku z wypadkiem w Neapolu.

Dotychczas nie udało się jeszcze wpaść na ślad winnych.

Według doniesień z Konstantynopola do *Pol. Cor.* pod datą 19-go Porta zabrała się na serjo do kwestji helleńskiej. Rząd ottomański wygotował podobno projekt, na zasadzie którego zamierza wejść w układy z Grecją i co do sprostowania jej granic proponuje, aby rząd ateński odstąpił od linji rozgraniczenia oznaczonej w traktacie berlińskim.

Jeżeli się Grecja zgodzi na tę propozycję, to Porta będzie gotową ofiarować jej powiększenie territorjalne w Tessalji, wszelako pod warunkiem zrzeczenia się pretensji do sprostowania granic w Epirze. Rząd ottomański pod żadnym pozorem z politycznych i strategicznych względów nie może pozbyć się Janiny, lub terytorjum w jej obrębie położonego.

Wprawdzie nie zamianowano jeszcze ze strony Turcji delegatów do układu z Grecją, wszelako lada dzień spodziewają się sułtańskiego w tym względzie rozporządzenia.

Również ma się niebawem ukazać firman stwierdzający konwencję zawartą przez Achmed-Mukhtara-baszę z kreteńczykami i ogłaszający jednocześnie zamianowanie Karatheodory-baszy jeneralnym gubernatorem Krety.

Delegacje austro-węgierskie naprόżno do tej pory oczekiwały wyjaśnień ze strony hr. Andrassego, mimo to telegramy donoszą, że wydział budżetowy delegacji cislejtańskiej przyjął wnioski o kredyt na cele okupacyjne, translejtańskiej zaś potwierdził pozycję postawioną przez ministerjum spraw zewnętrznych.

Powracający z Bośnji wojska austryjackie doznają wszędzie nadzwyczaj sympatycznego przyjęcia. W Wiedniu szczególniej z wielkim zapałem od pewnego czasu wyprawiają owacje powracającym pułkom, co niejako świadczyłoby o korzystniejszym zwrocie opinji publicznej względem polityki wschodniej hr. Andrassy'ego.

Dzienniki wiedeńskie zapowiadają ważne zmiany w jeneralnej adjutanturze, jakoteż w wojskowej kancelarji Cesarza Franciszka Józefa. Jenerał Beck zająć ma po jenerale Schönfeldzie miejsce szefa sztabu jeneralnego, br. Mondl zamianowany zostanie komendantem okręgu wojskowego w Krakowie. Jako jeneralnych adjutantów wymieniają ks. Windischgraetza i Szaparyego, naczelnika cesarskiej kancelarji wojskowej Krausa, a komenderującą załogą tryesteńską Schönfelda. Wszystko to doświadczeni oficerowie i ludzie energji.

Baron Filipowicz, dowódca armji okupacyjnej w Bośnji, otrzymał na własne żądanie od cesarza Franciszka Józefa zezwolenie powrotu do Pragi czeskiej, gdzie przed okupacją piastował godność główno dowodzącego.

Miejsce jego zajmie ks. Würtemberg.

Rosja zażądała, jak to już z telegramów wiadomo, od rządu rumuńskiego prawa przemarszu przez Dobrudżę; żądanie to opiera się na wyraźnem zastrzeżeniu w traktacie berlińskim, iż w trzy miesiące po i podczas całej okupacji Bulgarji, wojskom rosyjskim służy prawo przemarszu przez Rumunję, co w osobnym traktacie ustalonem zostało. Odwołując się na to zastrzeżenie baron Stuart w nocie z dnia 11 b. m. sformułował wyraźnie program swego rządu.

Presse zamieszcza telegram ze Lwowa, według którego wiadomość o śmierci komisarza policji Cossy i urzędnika banku hypotecznego Gomulińskiego—okazuje się bezpodstawną; pierwszy bowiem dnia 19 składał swoje zeznania do protokółu śledczego, stan zdrowia drugiego zaś miał się polepszyć.

Telegramy prywatne.

Paryż 21-go. — Rząd zniósł zaprowadzony obowiązek zapisywania w listach rekruckich wyznania osób do służby wojskowej obowiązanych. Marszałek winszował Dufaure'owi jego występu parlamentarnego w poniedziałek. Dufaure zamierza po wyborach senatoralnych złożyć izbie dobrowolnie rachunek z dotychczasowego postępowania rządu i wywołać wotum ufności, od którego zależeć będzie jego pozostanie na urzędzie.

Peszt 21-go.—W delegacji rady państwa interpelują ministra spraw zagranicznych o pewne szczegóły dotyczące Bulgarji. Powodem do tej interpelacji mają być niektóre wiarogodne szczegóły o misji hr. Szuwałowa. Podobnaż interpelacja ma być wniesioną w delegacji węgierskiej.

Berlin 20-go. — Krąży pogłoska, że ks. Bismarck, wskutek ostatniego zamachu, ma zamiar zaproponować mocarstwom wspólne wystąpienie przeciwko międzynarodówce.

Rzym 20-go. — *Diritto* kategorycznie zaprzecza wiadomości niektórych gazet, jakoby papież telegramem winszował królowi uuiknienia niebezpieczeństwa.

Wiedeń 20-go. — Doniesienia *Polit. Cor.* z Konstantynopola: Wskutek wzmacniającego się w Macedonji powstania, seraskierat polecił komendantowi 3 korpusu armji w Monastyrze, Czavketowi baszy, bezzwłocznie rozpocząć energiczne operacje przeciw powstańcom i porozumieć się z komendantem Saloniki, Salitz baszą, celem rozwinięcia skombinowanego działania.

Z Bukaresztu: Nowo mianowany poseł włoski, baron Fava, otrzymał polecenie od swego rządu, nie wręczać wprzód listów uwierzytelniających, dopóki od rządu rumuńskiego nie otrzyma zapewnienia, że kwestja równouprawnienia żydów w krótkim czasie załatwioną zostanie. Reprezentant dyplomatyczny Anglji oświadczył rządowi rumuńskiemu, że Anglja musiałaby nietylko ubolewać mocno, gdyby przyszło do zawarcia nowej konwencji pomiędzy Rumunją a Rossją, ale nadto konwencja taka byłaby dla gabinetu londyńskiego przyczyną oddzielenia interesów swoich od Rumunji i pozostawienia księztwa własnemu losowi.

Kalkutta 21-go.— Wszystkim oddziałom wojsk angielskich wydano rozkaz przekroczenia granicy w d. dzisiejszym. Władze zatrzymują telegramy o ruchach wojsk.

Peszt 20-go. — W dalszym ciągu narad nad projektem adresu, minister sprawiedliwości w długiej i z entuzjazmem przyjętej mowie, bronił projektu wydziału, ochraniając z punktu rządowego politykę wschodnią od napaści opozycji.

Paryż 20-go.—Przybył tu z powrotem ks. Hohenlohe i objął kierownictwo ambasady niemieckiej.

Lwów 21-go. —Śledztwo w sprawie pochodu z pochodniami już ukończone. Z pomiędzy aresztowanych 10 akademików jednego wypuszczono na wolność, 3 oddano sądowi powiatowemu, a przeciw sześciu pozostałym prokuratorja utrzymuje oskarżenie na podstawie §283 kodeksu karnego. Publiczny ostateczny rozbiór sprawy odbędzie się w grudniu. Raniony kasjer banku Gomoliński, o którym doniesiono że umarł, ma się lepiej. Inne pokaleczone w czasie zamieszek osoby są już prawie zdrowe.

Wiedeń 21-go (wieczorem). — Donoszą do *Polit. Corr.* z Cottaru: Rekonstytuowanie ligi albańskiej w Prestendzie nastąpiło wskutek porozumienia się z Portą. Powody ruchu są nieznane. Naczelnicy mieli tajne narady z Nazi-baszą w Pristiny. Na Kossowem-polu skoncentrowana armja turecka otrzymała samoistną organizację. Albańczycy wzmacniają wzgórza Podgorycy, o wydaniu których dobrowolnie nie ma mowy; część militarna uorganizowanej ligi skompletowana.

Wiedeń 21-go. — Gazety donoszą: Delegacjom będą dziś przedłożone dwa projekty tyczące się dodatkowego kredytu na okupację. Na rok 1878 jest wymaganych 41,720,200 fl., na rok 1879 wymagany jest nadzwyczajny wydatek 33,560,000 fl. W projekcie powiedziano: Okoliczność, że z początkiem 1880 roku możliwe będzie dalsze zmniejszenie ilości wojsk i wydatków okupacyjnych i że od owego czasu dochody z zajętych krajów, będą mogły być użyte na pokrycie większych wydatków, upoważnia do przypuszczenia, że wymagania nadzwyczajne wydatku 71,880 guld. (?) wcale nie będą potrzebne, albo w małej tylko ilości.

Pera 21-go.— Z Czorlu donoszą, że na całej tamtejszej, 3 kilometry długiej linji, wojska rosyjskie cofnęły się. Ich stanowiska już turcy zajęli. Sułtan onegdaj zwiedzał fortyfikacje na zachód od San Stefano.

Londyn 21-go. — Na uczcie we Fredensborgu król duński urzędownie oznajmił, że ks. Cumberland zaręczył się z ks. Thyrą.

TEATR WIELKI.
Dziś: Syn Puszczy. Jutro: Opera.

TEATR ROZMAITOSCI.
Jutro: Walka kobiet.

Kurs giełdy warszawskiej,—dnia 22-go listopada 1878 roku.

Weksle:	Dopełnione tranzakcje	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy płacono
Berlin à vista z krótkim terminem (2 dni) 300 marek......	$152.77\frac{1}{2}$	152 85	—.
Londyn 3 mies. „ „ za 1 f. st...........	10.30—29	$10 30\frac{1}{2}$	—.
Paryż 8 dni „ „ za 300 fr...........	123.15	123 30	—.
Wiedeń 8 dni „ „ za 150 fl...........	131.40	131 40	—.

Papiery publiczne.	Dopełniono tranzakcji	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy płacono
Obligi skarbowe rs. 100....	—.—	—.—	—.—
4% L. zast. 3 okr. ser. I i II.	—.—	100 —	—.—
5% L. z. nowe z r. 1869 duże.	99 25	99 50	—.—
„ „ „ małe.	—.—	99 40	—.—
Listy zast. m. War. serji I.	94 35	94 50	—.—
„ „ „ II.	94.35	94 50	—.—
„ „ „ III.	93 70	93 90	—.—
Listy zast. m. Łodzi serji I i II.	—.—	—.—	—.—
4% List. likwidacyjne duże..	88.15	88 30	—.—
„ „ małe..	—.—	—.—	—.—
Bil. Bank. Ces. ser. I II i III.	—.—	—.—	—.—
Ros. Poż. Prem. z r. 1864..	—.—	—.—	—.—
„ „ 1866..	—.—	—.—	—.—
5% Listy zastaw. rossyjskie.	—.—	—.—	—.—
Pożyczka wschodnia	—.—	91 75	—.—

Akcje i Obligacje.	Dopełniono tranzakcji	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy płacono
Akc. wiel. tow. Ros. kol. żel. za rs. 125............	—.	—.—	238.—
Akc. dr. żel. War.-W. rs. 100	—.	—.—	81.—
Akc. dr. żel. War.-B. rs. 100	—.	—.—	—.—
Akc. dr. żel. War.-Terespol.	—.	—.—	126.—
Akc. dr. żel. Fabr.-Łódzkiej.	—.	—.—	115.—
Akc. Banku Hand. w Warsz.	—.	—.—	—.—
Akc. Banku Dyskont. w War.	—.	270.—	—.—
Akc. Banku Handl. w Łodzi.	—.	270.—	—.—
Akc. War. Tow. ub. od ognia	—.	—.—	—.—
Akc. War. Tow. fabr. cukru	—.	—.—	126.50
Akc. Tow. fab. cukru Józefów	—.	—.—	—.—
Akc. Dobrzel. T. fabryki cukru	—.	—.—	—.—
Akc. T. Lilpop, Rau i Loew.	—.	—.—	—.—
Akc. Towarzys. fab. machin	—.	—.—	—.—
Akc. Towarz. Łazien i Łaźni	—.	—.—	—.—

Wartość kuponów od listów zast. $166\frac{2}{3}$ nowych $208\frac{1}{3}$ zastawnych m. Warszawy ser. I i II $76\frac{1}{18}$ — m. Łodzi $26\frac{7}{18}$ listów likwidacyjnych 190 obligów skarbowych $56\frac{2}{3}$ pożyczki prem. 1-ej emisji $179\frac{2}{9}$ 2-ej emisji $95\frac{7}{9}$

Monety: Półimperjały rs. 8.50 — .— Sztuki dwudziestofrankowe rs. 8.30— — marki niemieckie rs. —kop. 5[illegible] pruskie bilety bankowe rs. — kop. — bankowe guldeny austryjackie rs. — kop. $88\frac{1}{2}$

— *Dyrekcja Towarzystwa drogi żelaznej nadwiślańskiej* ma zaszczyt zawiadomić pp. akcjonarjuszów, że stosownie do § 50 ustawy i postanowienia ogólnego zebrania z dnia 5-go lipca r. b., oszczędności z funduszu budowy drogi wypłacane będą za okazaniem:

świadectw tymczasowych, jakie posiadają na istniejące obecnie akcje metaliczne Towarzystwa, —

akcyj oryginalnych, lub też

świadectw Banku Państwa z zastawu takowych akcyj.

Wypłata uskutecznianą będzie nie w biurze dyrekcji, lecz w st. petersburskiej filji warszawskiego Banku handlowego, codziennie od godziny 11-tej zrana do 2-giej po południu, w ciągu miesiąca listopada v. s. 1878 r. —21707—2—3—

— **Feliks Idzikowski,** dentysta, były zastępca profesorów przy dentystyczno-technicznej szkole w Wiedniu, praktykant u dra Tillaux w Paryżu, mieszka Leszno nr 7 i przyjmuje od 10-tej rano do 5-tej wieczór. —6—6—20749—

— **Dr Wincenty Sztembarth,** akuszer powróciwszy z Paryża po dwuletnich specjalnych studjach nad chorobami kobiet w tamtejszych klinikach, zamieszkał przy ulicy Leszno nr 12. Przyjmuje chorych od godziny 3-ciej do 5-tej, niezamożnych zaś od 5-tej do 6-tej. —6—6—20992—

— *Zarząd drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej* zawiadamia niniejszem, że w komunikacjach bezpośrednich pomiędzy drogami żelaznemi moskiewsko-brzeską i riażsko-wiazemską papier oddzielnie w klasyfikacji nie wyszczególniony i przewożony bez opakowania, t. j. w belach zaopatrzonych jedynie z dwóch stron deseczkami i obwiązanych sznurem lub obręczami żelaznemi, zaliczony został do klasy A. taryfy ogólnej i specjalnej w powołanych tu komunikacjach obowiązującej. —2—3—21705—

— **Dr Władysław Ołtuszewski,** ordynator kliniki uniwersyteckiej szpitala św. Ducha, mieszka w rynku Starego Miasta pod nr 17. Przyjmuje chorych od 8-ej do 9-tej i od 3-ciej do 5-tej. Biedni otrzymują poradę bezpłatnie. —1—6—21885—

— ***TYTONIE,* w cenie od rs. 1 do rs. 6 za funt;**
PAPIEROSY* w cenie od rs. 1 do rs. 2 za 100 sztuk** renomowanej fabryki, egzystującej od 1853 r. ***J. S. KUSZNAREWA w ROSTOWIE nad Donem nadeszły do składu pod firmą

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

w hotelu Europejskim.
—5—6—20065—

CENY TARGOWE.

(podane przez dom handlowy Stanisława Ostrowskiego i S-ki
Warszawa dnia 21 listopada 1878 roku.

Pogoda, powietrze zimne.— Dowóz pszenicy na targ dzisiejszy, mniejszy, ordynarne gatunki więcej zaniedbane, ceny cokolwiek niższe; średnia i wyborowa bez zmiany; sprzedano wagon wyborowej pszenicy po rs. 8 kop. 50 za korzec. — Żyto przy zwiększonym dowozie znów parę kopiejek tańsze. — Jęczmień trzyma się w cenie.— Grochu brak dowozów.

Pszenica: za korzec funt. 242, pstra od 5.70 do 6.20; jasno-pstra od 6.35 do 6.80; biała od 7.60 do 8.05 wyborowa od 8.20 do 8.50 **Żyto**, wagi 232, polskie od 4.70 do 4.90; rossyjskie od 4.40 do 4.80; **Groch:** wagi 262, kuchenny od .— do .—, na paszę od .— — .— **Jęczmień:** wagi 202, od 3.25 do 4.30 **Owies:** wagi 142, od 2.65 do 2.85; **Wyka:** wagi 162, od .— do .—; **Rzepak:** wagi 210 od .— do .—, **Rzepik:** wagi 210 od .— do .—; **Koniczyna:** wagi 250 biała od .— do .—, czerwona od —. do. .—

Cena okowity z dnia 22 listopada.

78% z akcyzą kop 7 od %.
Hurtow. skład. wiadro 7.19⁵— .— g. 2.34 —.— (z dodat.
Pojedyn. szyn. „ 7.25⁶—7.31⁸ g. 2.36 — 2.38) 2%
Stosunek garnca do wiadra 13—40 garnc.

STAN POWIETRZA.

Dziś rano zimna st. 0 w południe ciepła st. 2 (Reaumura (760 Odmiana.)

— Wysokość wody na rzece Wiśle pod Wars. st. 4 · 0

PANNY

uzdatnione, potrzebne są do pracowni sukień damskich Heleny Trawińskiej. — Elektoralna Nr 7 lit. *a*. —21870—1—3

Nauczycielka muzyki,

posiadająca dyplom z ukończenia Instytutu Muzycznego, udziela lekcje na mieście, oraz i na własnym fortepianie.—Tamka Nr 36,—stróż wskaże. —21828—1—2

Rodowita Niemka,

niemłoda, z dobremi świadectwami, szuka miejsca na wieś, za Bonę.—Ulica Elektoralna Nr 41, mieszkania 5. —21872—1—3

Nauczycielka

w średnim wieku, potrzebną jest do czworga dzieci, od 1-go Grudnia r. b. — Wiadomość w składzie cygar, ulica Senatorska, pałac Blanka Nr 8. —21856—1—3

Potrzebną jest na prowincję

BONA,

Rossjanka, dla nadzoru nad dzieckiem i do usług.—Wiadomość: Nowy-Świat Nr 2,—stróż wskaże. —21803—1—3

Potrzebną jest

NIEMKA

umiejąca szyć. — Tamże jest **piesek** pinczer, biały, do zbycia.—Wiadomość: ulica Miodowa Nr 10—w pralni. —21877—1—2

OSOBA

w średnim wieku, życzy sobie przyjąć obowiązek u wdowca lub kawalera, do zarządu domem na wsi lub w Warszawie.—Osoby interesowane, raczą adres zostawić w Kiosku, na placu Teatralnym. —21878—1—1

OSOBA

Rossjanka, poszukuje miejsca w domach ruskich, do zarządu domu lub dozorowania dzieci.—Krzywe-Koło Nr 14, mieszkania 14. —21861—1—1

OSOBA

z prowincji, w sile zdrowia, życzy sobie przyjąć obowiązek konduktora, szwajcara lub pisarza, który to z wielką akuratnością wypełniać będzie.—Ulica Biała Nr 3, u Kamińskiego tapicera. —21844—1—1

Dojeżdżacz Niemiec,

ujeżdża konie do polowania, tresuje psy gończe i wyżły—za wynagrodzeniem.—Adresować pod lit. r. 25, do redakcji tegoż pisma. —21325—1—1

Pozostała, nieszczęśliwa wdowa, z sześciorgiem małoletnich dzieci,

przyjmuje wszelką bieliznę do prania.

Ulica Widok, Nr domu 10, na facjacie. —21811—1—2

Doświadczony Ekonom,

który obowiązki swoje pełnił w obszernych dobrach Niemiec, a posiadający ze swojej praktyki chlubne świadectwa, poszukuje od 1-go Stycznia 1879 r., a chociażby i później odpowiedniego miejsca.—Łaskawe oferty przyjmuje p. Gottlieb Preuss w Łodzi.—Böhmische Linie (Czeska linja) Nr 1064. —21841—1—2

PIANISTKA DOBRA,

poleca się Szanownej Publiczności do grywania na wieczorach i na lekcjach tańców, a także na lektorkę na godziny, w języku: polskim, francuzkim i ruskim. — Oferty proszę składać u stróża pod lit. X. Z., Nr 9, Alea Jerozolimska, róg Kruczej. —21875—1—3

MAMKA

z obfitym pokarmem, jest u akuszerki przy ulicy Śliskiej Nr 4/6. —21869—1—1

Poszukują dla towarzystwa młodej damy, średniej zamożności, na prowincji

Damy do towarzystwa,

znającej praktycznie język **angielski** lub **niemiecki** i posiadającej **muzykę**. — W to samo miejsce, potrzebny jest lekki

EKWIPAŻ,

na jednego mocnego konia, choćby używany ale trwały, za przystępną cenę. — Adressy i oferty właściwe, składać należy pod literami K. W. w księgarni **W. Banarskiego** (Krakowskie-Przedmieście Nr 71), gdzie zaczerpnąć można bliższych objaśnień. —21826—1—3

Dwa Domy:

murowany i drewniany, w szacunku 40,000 i 15,500 rs., są do sprzedania lub jeden z nich do zamiany na plac. — Wiadomość u rządcy domu Nr 4c, ulica Karmelicka; rano do 9 i po południu od 3 do 8. —21814—1—3

Do sprzedania

SUKNIA jedwabna jasna, modnie zrobiona, raz tylko użyta, na osobę wysoką. — Wiadomość w każdym czasie przy ulicy Śliskiej Nr 10, mieszkania Nr 11. Tamże potrzebne są **Panny** do krawieczczyzny, podręczne i zdatne. 1—2—21323—

PRODUKTA WIEJSKIE
ANNA WITTE,
Marszałkowska Nr 62.

W dniu dzisiejszym otrzymano **transport świeżego drobiu i zwierzyny** mianowicie: indyki, indyczki, gęsi, kaczki, perlinki, pulardy, zające, kuropatwy, kwiczoły.—Codziennie otrzymuje się świeże masło i śmietanę. Każdego piątku strucelki i maślane bułeczki do kawy. 1—1—21884—

Nauka prania i prasowania.

Niżej podpisana obowiązuje się w przeciągu dni trzech wyuczyć prać i prasować najnowszym zagranicznym sposobem, tak w własnem mieszkaniu za rs. 3, jak też i na mieście za rs. 5. Krótki czas mej nauki a już dziesiątki gospodyń nauczyły się prać i prasować, co jest najlepszym dowodem praktyczności mojej szkoły.

Karolina Chmielowska,
1—2—21810— ulica Wspólna Nr 18.

Potrzebną jest **pożyczka do rs. 25,000,** na znaczne Dobra Ziemskie po T. Kr. Ziemsk. hipoteka w Warszawie, może być wzięta zaraz.—Wiadomość bliższa ulica Nowolipie Nr 32, mieszkania 17-ty, 2-gie piętro, rano do 9-tej po południu od 3-ciej do 5-tej, pośrednictwo osób trzecich wyłącza się. 1—3—21887—

Osoba młoda,

która ukończyła z medalem III. gimnazjum Żeńskie i otrzymała dyplom na wyższą nauczycielkę, mogąca się poświęcić wykładowi nauk w zakresie Gimnazjalnym, posiadająca oprócz tego **gruntownie** języki: francuzki i niemiecki z ich literaturą, a nadto **wyższą muzykę,** poszukuje demi-place na dogodnych warunkach, w środku miasta, lub lekcyj na godziny. — Wiadomość przy ulicy Nowogrodzkiej Nr 19, mieszkania Nr 7, w godzinach od 11-tej do 2-giej. 1—3—21876—

Syn porządnych rodziców,

który ukończył 4 klasy realne, znając język polski, ruski i niemiecki, a mając dwuletnią praktykę techniczną i administracyjną w zawodzie drukarskim i litograficznym, pragnie być przyjętym na praktykę w **księgarni** lub **zakładzie inżynierskim.** — Oferty uprasza się składać w Warsz. Agenturze ogłoszeń, ulica Senatorska Nr 22, pod lit. C. C. 100. 1—3—21881—

PIANINO

do sprzedania, zagraniczne, palisandrowe o 7-miu oktawach w bardzo dobrym stanie.—Ulica Nowogrodzka Nr 21, drugie piętro Nr 6. Tamże i Cytra. 1—3—21860—

2,000 łokci PLACU

z powodu prędkiego wyjazdu jest do sprzedania za nizką cenę na Szmulowiźnie, za rogatką Ząbkowską. — Wiadomość na Nowej-Pradze w domu Habicha, Nr 7, u Kozłowskiego. 1—2—21853—

Garnitur Mebli,

czarnych, nowy: 2 kozetki, 2 fotele, 6 krzeseł i stół, oraz biurko dębowe, są do sprzedania. Świętokrzyzka Nr 14, na dole w bramie, na prawo. —21635—2—3

Rs. 1000,

Ktoby miał do wypożyczenia na dobry procent, pod najlepszą gwarancją (niehypoteczną). Zechce zostawić swój adres w Redakcji pod lit. **P. K.**
2—3 — 21578 —

Do sprzedania

Korzystny Interes!!!

przynoszący oprócz utrzymania 25% od wyłożonego kapitału.— do kupna potrzeba 1,200 rubli.— Wiadomość na Mostowej ulicy pod Nr 16 w dystrybucji. —21716—2—6

Magazyn Towarów Bławatnych
LEOPOLDA FALĘCKIEGO,
Krakowskie-Przedmieście, wprost Resursy Obywatelskiej

otrzymał na sezon bieżący w wielkim wyborze Merinosy, Kaszemiry, Armury, Repsy, Chustki i Szale francuzkie tartanowe, Draps de Dame, Firanki i inne towary wełniane w różnych kolorach, po cenach możliwie nizkich, z czem poleca się Szanownej Publiczności.
1—6 — 21809 —

ODDZIAŁ CHIRURGICZNO-LEKARSKI

przy Zakładach

JAKÓBA PIK,

dostawcy szpitali i uniwersytetu, na wzór umyślnie sprowadzonych z Londynu i Paryża modeli, produkuje z największą dokładnością wszelkie **przyrządy ortopedyczne,** a szczególniej **pasy i bandaże rupturowe, leczące radykalnie ruptury pachwinowe.** Przyrządy te sprzedają się po cenach nizkich i dobierane są dla potrzebujących pod kierunkiem **dwóch lekarzy specjalistów.**

Obstalunki na prowincję załatwiają się odwrotną pocztą, należy tylko nadesłać miarę obwodową, wiadomość o wieku osoby i dawności choroby.
1—3 — 21880 — **JAKÓB PIK, ulica Miodowa Nr 497A.**

HEMORRHOÏDY

Bezzwłoczne a niebolesne wyleczenie się radykalne, w przeciągu kilku dni, za używaniem *Pigułek* i *Pomady*.— Obaczyć monografię *Hemorrhoïdes*, dwudzieste wydanie jeden tom in-8°, cena 4 franki, w Paryżu, 113, ulica Lafayette.

KORZYSTNY INTERES.

W powiecie Hrubieszowskim gub. Lubelskiej jest do wydzierżawienia **Gorzelnia** masiw murowana z aparatem miedzianym i wszystkiemi potrzebnemi rekwizytami — prócz tego znajdują się dwie wołownie na 100 wołów wypasowych. Właściciel tego majątku może prowadzić ten interes do współki z dającym kapitał. — Wiadomość: Hotel Saski Nr 34 od 9-tej do 11-tej rano i od 4 do 6 po południu. 2—2—21785—

RS. 5,500

jest do umieszczenia częściowo, na pewną hypotekę.—Wiadomość w Kiosku przy kolei Wiedeńskiej. —21714—2—2

Dwa Magle Angielskie

są do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: róg Żabiej i placu Bankowego, w sklepie pod Nrem 7, w domu W. Janasza. —21717—2—3

Poleca po cenach zniżonych, **sklep** przy ulicy **Kapitulnej Nr 4 nowy**

NAFTĘ,

ze składu **Wambacha,** mydło, świece, olej, ligroinę, benzynę, oraz

materjały piśmienne, koperty, stemple i marki.

—21187—5—6

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania

KARETA

zaledwie kilkanaście razy używana.—Wiadomość: Nowogrodzka Nr 1, mieszkania 3. —21499—3—3

Dwie Karety,

poczwórna i potrójna, dwa **kocze** z fordeklami, dwa **wolanty** i dwoje **sanek** zwyczajnych, używane, są do sprzedania w fabryce powozów A. Czarneckiego. Ulica Orla Nr 10. —21365—4—6

Korzystny interes!

Z powodu interesów familijnych, jest do odstąpienia w m. gubernjalnym Siedlcach **Sklep dystrybucyjno - galanteryjny,** zasobny w towary z pierwszorzędnych firm, dobrze procentujący. — Bliższą wiadomość powziąć można w głównym składzie wyrobów tabacznych p. J. Rozenbluma, przy ulicy Senatorskiej Nr 1471*b*. 6—6—20792—

Akuszerka W. N.

Nowolipie Nr 15, wchód od Skweru, przyjmuje osoby przyjezdne i tutejsze, spodziewające się słabości—za opłatą,—w osobnym pokoiku rs. 10, **we wspólnym rs. 5.** 1—6—21862—

Z przyczyny zmiany interesów, jest do sprzedania w każdym czasie

Sklep korzenny

towarów suchych, połączony z dystrybucją, wraz z wszelkiemi utensyljami, dobrze procentujący. Wiadomość na miejscu. Stare-Miasto Nr 22 nowy. 1—7—21882—

Do wynajęcia od Nowego-Roku

Sklep obszerny

z wielkim pakamerem, komórką i piwnicą, na **Krakowskim-Przedmieściu** Nr 61, wprost Resursy, obok Apteki Cesarskiej.—Wiadomość na miejscu w kantorze wekslu p. Goldstein. 1—3—21863—

Nagrody rs. 10.

W dniu 21-m Listopada to jest w czwartek, przechodząc ulicami: Krakowskiem-Przedmieściem, Czystą i Wierzbową, zgubiono **zegarek damski złoty kryty**; uczciwy znalazca raczy go odnieść na ulicę Długą Nr 16, do Magazynu T. Trzcińskiej, gdzie otrzyma powyższą nagrodę. 1—1—21867—

Jadąc ulicą Długą zgubiono

Mufkę

szopową czarną. Łaskawy znalazca raczy oddać za wynagrodzeniem na ulicę Chłodną Nr 6, mieszkania Nr 11. 1—1—21868—

Skradzionym został

Zegarek damski złoty,

z szafirową emalją, z brylancikiem na stronie odwrotnej,—ze strony zaś tarczy pokrywa zdjęta, z tego powodu zegarek łatwym jest do poznania. Zegarek ten nie wielką przedstawia wartość materjalną, a stanowi drogą pamiątkę. Uprasza się każdego, ktoby o nim wiadomość posiadał — o odniesienie pod Nr 38, na ulicę Jerozolimską (dom Lotego) w pierwszej bramie od rogu, na pierwszem piętrze przy schodach, za nagrodą. 1—1—21845—

Suczka szczenię malutkie,

koloru żółtego, mordka czarna, zginęła w czwartek dnia 14-go b. m. Znalazca zechce odprowadzić ją na ul. Walicców Nr 12; stróż wskaże. 1—1—21850—

Zginął Pies,

maści kasztanowatej, cwejnos, średniej wielkości. Ktoby posiadał o nim wiadomość, niechaj da znać, za nagrodą, do składu węgli kamiennych, przy rogu ulicy Kruczej i Wilczej.—Tamże potrzeba jest **dwóch Agentów** do interesu węglowego. —21700—3—3

Koleje Żelazne.

	Odchodzą god. min.	Przychodzą godz. min.
Warsz.-Wiedeń.		
Kurjerski 2 klasowy	7 5 r.	8 50 w.
Osobowy 4 klasy	11 15 r.	5 55 p.
Osobowy 3 klasy.	8 20 w.	9 20 r.
Warsz.-Bydgoska.		
Osobowy 4 klasy	6 15 r.	9 45 w.
Kurjer 2 klasy	2 35 p.	2 45 p.
Osobowy 3 klasy	5 45 w.	8 40 r.
War.-Terespolska.		
Pocztowy 3 klasy	11 23 r.	6 40 w.
Kurjer 2 klasy	3 45 p.	1 35 p.
War.-Petersburska.		
Osobowy 2 klasy	10 23 r.	9 20 r.
Osobowy 3 klasy	5 53 w.	4 3 p.
Pocztowy 3 klasy	10 33 w.	6 43 w.
Nadwiślańska do Mławy.		
Tow.-osobowy	7 6 r.	9 14 w.
Pocztowy	6 30 w.	9 51 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Pocztowy	1 36 p.	3 58 p.
Tow.-Osobowy	10 40 w.	5 55 r.
Obwodowa.		
Z dworca Wiedeńs.	12 55 p.	10 25 r.

Potrzebną jest

rodowita Francuzka,

po konwersacji na dwie godziny.—Nowy-Świat Nr 64, mieszkania 12; od godz. 3 do 5.
—21677—2—3

Potrzebni są

Chłopcy i Dziewczęta,

do linjowania papieru.—Elektoralna Nr 7, dom W. Stopczyka. —21676—2—3

Zdolni Bronzownicy, Złotnicy i Tokarze,

do toczenia metali i gniecenia (drykowania); znajdą zajęcie za przyzwoitym zyskiem w fabryce.—Ulica Wolska Nr 15. —21682—2—10

Potrzebną jest zaraz

Maszynistka

do bielizny. — Krakowskie-Przedmieście Nr 4, stróż wskaże. —21659—2—2

Potrzebną jest

PANNA

do maszyny i podręczne, do pracowni sukień **E. Walkiewicz.**—Ulica Rymarska Nr 5.
—21658—2—2

Potrzebną jest zaraz

PANNA

do staników, na przychodnią, do pracowni sukień damskich.—Chmielna Nr 37.—Gierasimow.
—21653—2—2

Potrzebne są

Panny

podręczne do bielizny. — Ulica Wiślana Nr 3 nowy, mieszkania 4. —21670—2—3

Potrzebną jest zaraz

PANNA

szyjąca doskonale bieliznę na maszynie, także **Panienki** do nauki.—Elektoralna Nr 47, mieszkania 10, wprost Białej. —21687—2—2

Potrzebne są zaraz

Panny

uzdatnione do krawieczyzny damskiej i do maszyny, także i do nauki tejże.—Ulica Senatorska Nr 22, mieszkania 14. —21650—2—6

Potrzebne są

PANNY

do robót introligarskich. — Ulica Bednarska Nr 8, mieszkania 13. —21654—2—2

Okazja dla Amatorów.

Są do sprzedania różne Meble dębowe rzeźbione; Style Antique, jako to: Szafy z lustrami i bez luster, Stoły, biurka, Gzymsy, Krzesła, Lustra, Zegary i Wazony. Meble powyższe przydatne są na Magazyn Strojów damskich lub też do prywatnego mieszkania.—Bliższa wiadomość: ulica Marszałkowska Nr 56, dom p. Kapłana, między godz 12-tą a 3-cią. Stróż wskaże. 2—3—21696—

Magazyn ubiorów i strojów damskich „Marja." ulica Świętokrzyzka Nr 13, naprzeciw Włodzimierskiej, posiada

wybór ubranek dziecinnych.

Tamże potrzebną jest **Panna** do strojów.
—21636—2—6

ZE ŚWIEŻYCH TEGOROCZNYCH ZBIORÓW

HERBATY

nadeszły już do składu

M. MUSZKATA,

przy ulicy Senatorskiej Numer 16.

następujące wyborowe gatunki:

FUCZEFU aromatyczna..................po rs. **1** kop. **50** za funt.
CARSKIJ BUKIET doskonała w smaku i z prześlicznym zapachem....... „ **2** „ — „
ŻUŁAN wyższy gatunek................ „ **2** „ **50** „
INDIEJSKAJA ROZA najlepszy gatunek czarnej herbaty.......................... „ **3** „ — „

Oprócz tego Skład zaopatrzony jest w tańsze gatunki po **rs. 1 kop. 20 i rs. 1 kop. 40**, oraz w znaczny **wybór liansinów**, **herbaty zielonej i żółtej** niemniej innych gatunków w ozdobnych pudełkach i puszkach.

Do 10-ciu funtów dodaje się jedenasty bezpłatnie. Wysyłka pocztą uskutecznia się bezzwłocznie po otrzymaniu zamówienia.

PP. handlującym poleca się **wielkie zapasy** herbaty w oryginalnych skrzyniach po 25, 30, 60 i 100 funtów, po nader umiarkowanych cenach, oraz wyważoną na funty z ustępstwem odpowiedniego rabatu. 4—0 — 20220 —



FABRYKA KAROLA MINTERA

zawiadamia

że główna Sprzedaż Trumien Metalowych

i

innych jej wyrobów

odbywa się

W SKŁADZIE FABRYCZNYM

w Warszawie, ulica Miodowa, pałac Grabowskich,
oraz, że wszelkie Wyroby Fabryki, oznaczone są cecha fabryczna. 14/56



Kawior Astrachański najlepszy, funt po rs. 1 kop. 50; **Kawior** serwetowy, funt po rs. 1; **Buljon** ze zwierzyny Kleczkowskiego i Siemenkowa; **Sardynki,** Philippe & Canaud; **Sledzie** pocztowe; **Sardele; Sandacze** suszone; **Wiziga, Gorczyca** sareptska; **Makarony; Grzybki** marynowane; **Korniszony; Konfitury, Marmelady, Biskwity** Einema z Moskwy i t. p. towary„ nadeszły świeże,

Do Składów Herbaty i Towarów Rossyjskich

LUCJANA KRUPSKIEGO;

przy Placu Ś-go Aleksandra Nr 3 w Bazarze Rybińskiego, Nr 22.

Mając bezpośrednie stosunki z główniejszemi domami Handlowemi w Rossji, jestem w możności dostarczyć wszelkie towary, po cenach znacznie niższych. **L. K.**
6—6 — 20608 —

NOWO-ZAŁOŻONY

MAGAZYN TOWARÓW MEBLOWYCH

W. OCETKIEWICZA,

przy ulicy Wierzbowej Nr 4, w Hotelu Angielskim.

powtórnie zaopatrzony w wielki dobór różnorodnych towarów, i takowe sprzedaje po możliwie nizkich cenach, jako to:

Utrechty, Kotteliny, Atłasy jedwabne i wełniane, **Bourre de soie, Brokatele, Lomy, Jutty, kretony,** z nowej tkaniny **Granite, Firanki, Serwety, Kapy, Koldry i t. p**

Prócz tego mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż na pierwszem piętrze otworzyłem

SKŁAD DYWANÓW FRANCUZKICH I ANGIELSKICH

odznaczający się, ogromnym wyborem, nowością deseni i gatunków tak łokciowych do pokrycia całych pokoi, a poczynających od rs. 1 k. 50 za łok., jak również odpasowanych, na środek salonów, przed kanapy, kozety i łóżka, od największych do najmniejszych rozmiarów, niemniej dywany puszaste tak zwane **Smyrneńskie** (wyrób krajowy), odznaczający się nadzwyczajną trwałością, w różnych rozmiarach i dowolnych rysunkach, na żądanie mogą być zrobione z herbami lub monogramami—prócz tego **Wojłoki** i wszelkiego rodzaju **Chodniki** pokojowe i na schody. 4—12 — 21836 —

UCZEŃ

od 14 do 17 lat, potrzebny jest do sklepu galanteryjnego.—Wiadomość w składzie papieru i galanterji B. Bolcewicza.—Nowy-Świat Nr 41.
20663—2—3

Lekcje Tańca

udzielam u siebie i po domach prywatnych.—Ulica Chmielna Nr 4 od Nowego-Światu.
2—3—21582— **Artur Orczyński.**

Pożądanym jest na prowincję

LEKARZ.

Bliższych szczegółów można zasięgnąć w aptece p. E. Werner, przy ulicy Długiej Nr 12.
3—3—21471—

MAMKA

młoda, ze świeżym pokarmem, bez długu, **jest** u akuszerki przy ulicy Chmielnej Nr 33.
—21702—2—2

Najlepszy Krochmal ryżowy, funt po kop. 18.
Nowy Błyszcz do obówia, bronzowy i czarny, po kop. 40
w Składach Herbaty i Towarów Rossyjskich

Lucjana Krupskiego,

przy placu Ś-go Aleksandra Nr 3 i w Bazarze Rybińskiego Nr 22. 5—6—20610—

Do Sklepu Spożywczego L. Olszewskiego (dawniej Korczkie),

ulica Marszałkowska Nr 34,

nadszedł świeży transport **Masła Litewskiego** i sprzedaje się na pudy i funty: tamże Masło bez soli codziennie świeże, **Śmietana, Sery** różne, **Miód, Grzyby**, wszystko w najlepszym gatunku. **Producenci** Artykułów Spożywczych znajdą w tymże sklepie zbyt swych produktów. 6—6—20057—



OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE i OSTENDZKIE,

codziennie świeże, otrzymuje Handel **Ant. Stępkowskiego.** Wierzbowa Nr 5.
23—0 — 17272 —



Nr 27 Grzybowska Nr 27.

Sprzedaje się parę czteroletnich kasztanowatych koni uprzężnych, kabriolet, dwie pary ruskich chomont, ośm rasowych koni wierzchowych. — **J. d'Eri.**
2—3—21671—

Dnia 18 Listopada r. b., jadąc z Nowo-Georgiewska do Warszawy, między godziną 8 a 10 wieczorem, zgubiono **książeczkę Legitymacyjną, książkę służbową i pasport** Grzegorza Wojczyk. Łaskawy znalazca raczy złożyć powyższe dowody do rządcy hotelu Wiktorja, za nagrodą, jakiej żądać będzie. —21686—2—3

W Drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою Варшава 10 (22) Ноября 1878 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.